Nr. 164 (952). Warszawa, Sobota 19 Czerwca 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W dzisiejszym N-rze rozpoczynamy druk opowiadania Andrzeja Struga p. t. „Żywot lorda Camelford".

Projekt Komisji Konstytucyjnej.

I.

Po kilkunastomiesięcznej pracy komisja sejmowa ukończyła obrady nad Konstytucją Rzeczypospolitej. Projekt jej lada dzień będzie przedłożony Izbie, poszczególne stronnictwa zgłosiły już własne „wnioski mniejszości". Czas więc, by prasa wszczęła szczegółową dyskusję nad pomysłami większości komisyjnej.

Większość taka istniała bowiem od początku do końca bez najmniejszej bodaj przerwy. O ile Narodowe Zjednoczenie Ludowe odbiega niekiedy od linji demokratyczno - narodowej w dziedzinie bieżących spraw politycznych, o tyle tam, gdzie idzie o zagadnienia podstawowe, o zasadniczy punkt widzenia na życie państwa, na jego rozwój i budowę,— tam p. Dubanowicz i ks. Lutosławski stanowili i stanowią obóz jednolity, ściśle z sobą sprzągnięty a wzmocniony przez stały sukurs chrześcijańskiej demokracji i grupy mieszczańskiej.

Właściwie głównym „ideologiem" i promotorem konstytucyjnych planów naszej prawicy społecznej był raczej p. Dubanowicz, niż kierownicy Związku Ludowo - Narodowego. I jeżeli ktoś zechce w oficjalnym projekcie komisji doszukiwać się jakiejś określonej myśli przewodniej, to dojrzała ona w głowie prezesa „skulszczaków", na zebraniach wydawców organu p. Strońskiego, w atmosferze kulturalnej wschodnio - galicyjskiego obskurantyzmu.

Koncepcja p. Dubanowicza nie zasługuje na tytuł reakcyjnej w przedwojennem znaczeniu tego wyrazu. Nie znajdziemy w niej ani wyraźnej tęsknoty do monarchji, ani zamiaru wprowadzenia przywilejów rodowych, ani odważnie forsowanych śladów feudalnego poglądu na świat. P. Dubanowicz rozumie, że są rzeczy przegrane beznadziejnie, rzeczy, które minęły bezpowrotnie. Hasło brzmi: Stać w miejscu! Przypuśćmy, Polska osiągnęła szczebel rozwojowy przeciętnego społeczeństwa mieszczańskiego z lat 1905 — 1914. Dobrze. Ale ani kroku dalej! Nie było wojny, niema kolosalnego przełomu światowego, niema nowych fal i nowych dążeń. Własność prywatna — to osnowa gospodarcza ludzkości. Sztuczne zapewnienie „klasom umiarkowanym" dużego wpływu na aparat ustawodawczy i na władzę wykonawczą — to kamień węgielny ustroju państwowego. A nad tem wszystkiem unosi się jako charakterystyczny zapaszek — poszanowanie specjalnie zaznaczane i uwypuklane dla hjerarchji kościelnej rzymsko - katolickiej.

Taką jest filozofja p. Dubanowicza. W zgodnym ordynku kroczyli pod jego przewodem i prof. Głąbiński, jeszcze rok temu proponujący uroczyście zagwarantowanie jednoizbowości Sejmu, i p. Czerniewski z ramienia chadeckiego, i ks. Maciejewicz, reprezentujący grupę pp. de Rosseta i Świdy, i p. Steinhaus wreszcie, przedstawiciel konserwatystów z Klubu Pracy Konstytucyjnej.

Jeżeli idzie o zdecydowane koncepcje przeciwne, to było ich dwie. Pierwsza znalazła wyraz w projekcie Ustawy Konstytucyjnej, opracowanym przez Związek Polskich Posłów Socjalistycznych. Drugą przedłożył p. Grünbaum — mąż zaufania narodowych posłów żydowskich, broniący uporczywie zdania, iż Polska ma być państwem narodowości (Nationalitätenstaat), nie zaś państwowem narodowem, że uznać ją trzeba za federację niejako Polaków i Żydów, ewentualnie także Niemców, Białorusinów, Ukraińców.

Ludowcy zarówno odłamu „Piasta", jak „Wyzwolenia" oraz stronnicy Narodowego Związku Robotniczego nie posiadali własnego programu, określonego konsekwentnie w szczegółach. Walczyli oni o poszczególne punkty, o poprawki do tych czy innych kombinacji prawicy, o zdemokratyzowanie projektów p. Dubanowicza albo ks. Lutosławskiego, lub też — odwrotnie o złagodzenie naszych postulatów konstytucyjnych. Bądź co bądź, w szeregu ważnych punktów oddali swe głosy przeciwko wnioskom większości.

***

Znamy tedy układ stosunków i sił wewnątrz komisji. Z nich wyrósł elaborat, który p. Dubanowicz będzie na posiedzeniach Sejmu referował.

Nie będę pisał o stylu i sposobie formułowania, jaki większość komisji dla swego projektu wybrała. Wyznaję, że nie zadowala on moich upodobań w zakresie estetyki językowej. No, ale to jest sprawą formalną. Przejdźmy odrazu do treści, do zagadnień spornych.

Główny punkt, w którym zawarto całe zwycięstwo prawicy, dotyczy pytania, czy obok Izby poselskiej powinno istnieć w Polsce przedstawicielstwo osobne określonych grup społecznych czy interesów w postaci Izby drugiej, niezależnie od tego, jak ją nazwiemy. Odpowiedź projektu komisji brzmi jasno. W jednym z pierwszych artykułów czytamy oświadczenie, które głosi: „Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat..."; w rozdziale zaś o „Władzy Ustawodawczej" kilka artykułów omawia kompetencję i skład ewentualnej polskiej Izby wyższej.

Dowiadujemy się mianowicie:

„Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, przekazany będzie Senatowi do zbadania.

Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy żadnych przeciwko niemu zarzutów,— Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy... Jeżeli projekt, uchwalony przez Sejm, Senat postanowi zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych 30 dni zwrócić projekt Sejmowi z proponowanemi zmianami. Jeżeli Sejm zmiany proponowane przez Senat, uchwali zwykłą większością, albo odrzuci większością 315 głosów, lub też, jeżeli odrzucony przez Senat projekt uzyska w Sejmie większość 315 głosów, — Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponownie uchwałą Sejmu. Jeżeli Sejm zwykłą większością głosów poweźmie uchwałę, odrzucającą w całości lub części propozycję Senatu, — Prezydent Rzeczypospolitej według swego uznania, albo zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu, albo w ciągu 30 dni zastosuje przeciw tej ustawie veto..."

Do senatu mają należeć:

1) 70 członków, wybranych w głosowaniu stosunkowym przez Sejm;

2) przedstawiciele samorządu, sejmików wojewódzkich i rad miejskich;

3) 5 delegatów episkopatu katolickiego;

4) 3 przedstawicieli innych wyznań;

5) przedstawiciele wyższych uczelni oraz instytucji naukowych;

6) prezesowie Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego.

Senatorowie korzystają ze wszystkich praw i przywilejów posłów sejmowych. Mandat ich trwa tyleż czasu, ile mandat Sejmu.

Projekt ten omówimy w następnym artykule.

Mieczysław Niedziałkowski.

Echa wyborów niemieckich.

Karol Kautsky czyni w wiedeńskiej „Arbeiterzeitung" następujące słuszne uwagi.

Zaznacza on na początku, że wynik wyborów usprawiedliwił naogół przypuszczenia powszechne, że jednak nie przyniósł, jak niektórzy się spodziewali, klęski socjalistom większości, a walnego zwycięstwa niezawisłym. Socjaliści większości postradali wiele, ale mimo to są jeszcze najsilniejszą partją w parlamencie, a wszystkie oznaki zdają się wskazywać, że ich szeregi partyjne powoli zaczynają wzrastać.

Proletarjat niemiecki stoi wobec zagadnienia: albo rozbicie dotychczasowe i osłabienie coraz większe, albo też połączenie we wspólnej pracy poważnionych braci. Kto staje na przeszkodzie ku zjednoczeniu bierze na siebie straszliwą odpowiedzialność wobec sprawy proletarjatu.

Następnie Kautsky rozpatruje trzy możliwości przy utworzeniu nowego rządu. Możliwy jest rząd czysto robotniczy, lub dawny koalicyjny, lub wreszcie czysto burżuazyjny. Każda z tych możliwości mieści w sobie olbrzymie trudności, chociaż trudności rządu robotniczego nie byłyby większe, anżeli w obu innych wypadkach.

Połączenie się obu partji socjalistycznych nie dałoby wprawdzie większości w parlamencie, a objęcie władzy przez mniejszość wydaje się sprzeczne z zasadami demokracji. Ale to tylko pozór. Demokracja zabrania mniejszości tylko przeciwstawienia się zapomocą gwałtu woli większości. Nie zabrania jednak tworzenia rządu partji, która, aczkolwiek narazie w mniejszości, ma wszelkie widoki zdobycia wkrótce większości głosów. Rząd socjalistyczny byłby możliwy już dawniej, kiedy obie partje socjalistyczne były liczebnie silniejsze. Dziś jednak oba odłamy wiedzą, że nie uda im się zapomocą siły rozbić drugiej. Przytem system Noskego należy już do przeszłości. Niema już więc tego oporu wewnętrznego przeciw stworzeniu bloku socjalistycznego, jak dawniej. Gdyby zaś połączona partja socjalistyczna w parlamencie, zrozumiała zadania chwili i uczyniła zadość interesom mas, wówczas demokratyczni i katoliccy przedstawiciele robotników nie odważyliby się wystąpić przeciwko niej. Gdyby jednak uczynili to, rząd socjalistyczny mógłby rozpisać nowe wybory z najlepszym widokiem zwycięstwa.

Jakież są zadania chwili obecnej? Trzeba jasno powiedzieć i stosownie do tego działać, że, niestety, programem obecnym nie może być natychmiastowe zaprowadzenie socjalizmu, lecz likwidacja wojny. Wojna i warunki pokojowe rozprzęgły produkcję kraju. Przykazaniem więc jest najszybsza jej odbudowa. Produkcji socjalistycznej nie można stworzyć z dnia na dzień, natychmiastowa odbudowa produkcji znaczy więc — natychmiastowa odbudowa narazie kapitalistycznej produkcji. Najlepsza i najsilniejsza wola socjalistyczna nic tu nie poradzi. Proletarjat sam lepiej wychodzi na doskonale prosperującej produkcji kapitalistycznej, aniżeli przy socjaliźmie o słabej produkcji. Komunizm podziału, rabowania bogatych, powiększa tylko zastój w produkcji i brak produktów. Socjalizm, mający prowadzić proletarjat do swobody, musi więcej produkować aniżeli kapitalizm.

Ale nie znaczy to, aby rząd socjalistyczny dziś miał tak samo postępować jak rząd kapitalistyczny. Kapitalizm jest rzeczą giętką i może najrozmaitsze przybierać kształty, a nie jest dla proletarjatu kwestją obojętną, jakim będzie ten kształt. Z drugiej strony, jeśli niemożliwością jest natychmiastowa socjalizacja całej produkcji, to istnieje przecież kilka gałęzi, gdzie już dzisiaj socjalizacja jest nietylko możliwa, lecz wręcz konieczna dla dobra ogólnego.

Rząd socjalistyczny może bronić interesów robotniczych w ramach produkcji kapitalistycznej całkiem inaczej, niż kapitalistyczny. I jedynie taki rząd zdobędzie się na potrzebną energję, by przeprowadzić tam socjalizację, gdzie tego wymaga interes powszechny.

Zwalczanie paskarstwa np. jest ściśle zależne od podniesienia produkcji. Paskarstwo jest skutkiem braku produktów, kary na nie nakładane powiększają tylko „koszta" paskowania (łapówki, koszta transportu i t. p.) i powiększają ceny na artykuły. W miarę wzrostu produkcji paskarstwo zniknie.

Natychmiastowa socjalizacja górnictwa, lasów i latyfundji musi wejść do programu rządu socjalistycznego.

Dla takiego programu znalazłaby się większość ludności, ale warunkiem tego jest jedność socjaldemokracji. Jedności tej, niestety, niema.

Co się tyczy rządu dawnej koalicji, to Kautsky twierdzi, że koalicja ta wykazała podczas wyborów swą słabość. Rząd koalicyjny może w pewnych warunkach być wskazany, ale przystąpienie doń tylko socjalistów większości byłoby dla nich samobójstwem politycznem.

Wreszcie trzecia możliwość: rząd czysto burżuazyjny. „Nasi przyjaciele socjaliści większości — pisze dosłownie Kautsky, który sam należy do niezawisłych — zdają się być skłonni oddać cały aparat państwowy najgorszym wrogom proletarjatu w największym spokoju ducha. Nie odstrasza ich przykład Węgier? Protesty przeciwko białemu terorowi to rzecz piękna, ale protesty dowodzą zawsze tylko słabości własnej. Lepiej jest nie oddawać w ręce nieprzyjaciela posterunku władzy, aniżeli zażądać od niego, aby posterunek ten obsadził, a następnie oburzać się, że wróg wyzyskał z całą bezwzględnością swą władzę.

Są tacy, co pocieszają się, mówiąc: Skoro tylko dojdzie do skutku reakcyjny rząd burżuazyjny, proletarjat tak będzie prześladowany, że szeregi jego połączą się dla odparcia reakcji i wówczas nastąpi zjednoczenie robotników.

Zjednoczenie takie byłoby bezwątpienia wielką wygraną dla robotników i jeżeli nie uda się inaczej, to tylko na tej drodze dojdzie ono do skutku. Ale dojrzałość polityczna odpowiedzialnych warstw proletarjatu niemieckiego nie przejawiłaby się wówczas w świetle dodatnim. Albowiem znaczyłoby to przyznanie się do tego, że zjednoczenie jest niezbędne, ale że się nie chce uczynić kroku rozsądnego i koniecznego inaczej, jak pod naciskiem wroga.

Bardziej przeto celowem jest wpierw połączyć się, by nyskać na władzy, aniżeli odstąpić wrogowi władzę po to jedynie, żeby później zjednoczyć się.

Jest zawsze oznaką zacofania, gdy się nie uchwyci w porę pewnej konieczności, by dobrowolnie ją prowadzić, lecz oczekuje się chwili, gdy czynniki zewnętrzne zmuszają do tego. Rezultat może być w obu wypadkach ten sam, ale jakże wielkie są ofiary zbyteczne, które trzeba ponosić tą drugą postępując drogą!

* * *

Do Rady wolnego miasta Bremy wybrano 59 socjalistów (obu kierunków), 5 komunistów i 56 przedstawicieli burżuazji. Mimo większości socjalistycznej niezawisły Henke wypowiada się przeciwko objęciu władzy przez socjalistów, ponieważ wyłącznie socjalistyczny rząd mógłby być łatwo obalony.

Henke powiada dosłownie: „Gdy już tak łatwo jeden lub drugi rząd może upaść, to będzie całkiem w porządku, jeśli nie będziemy należeli do obalonych, lecz będziemy obalali innych“.

Mały feljeton.

„Były katorżnik“.

W politycznej walce dopuszczalne jest zwalczanie osobistości. Wszystko zależy tylko od tego, w jaki sposób się to czyni. My, zwalczając naszych przeciwników opieramy się zawsze na faktach i dowodach, z gęby nie robiąc brudnej cholewy. Jeśli się pomylimy gotowiśmy zawsze błąd sprostować.

Ale nasi przeciwnicy, zwalczając nas, bezczelnie fałszują fakty. Mam tu na myśli specjalnie nikczemną kompanję, wytoczoną w ostatnich czasach przeciwko tow. Kwapińskiemu. To, co w swych świstkach drukuje „Liga antybolszewicka“, są to brednie ludzi, albo świadomie kłamiących albo obłąkanych nienawiścią.

Kwapińskiego zwalcza także taka „Rzeczpospolita“. Jak zwalcza? Posłuchajcie. „Sławetny Jan Kwapiński, były katorżnik, mąż zaufania rosyjskiej komuny“. W 9 słowach 2 kłamstwa! Ileż ich jest w całym artykuliku?

Kwapiński nie był, ani jako członek P. P. S. być nie mógł komunistą. Owszem dawni esdecy, a dzisiejsi komuniści zwalczają Kwapińskiego jaknajgwałtowniej i taksamo zwalczali go w Rosji. Kwapiński przez jakiś czas pracował w instytucjach sowieckich, w porozumieniu i za zgodą organizacji P. P. S. w Rosji i temu zawdzięczać należy, że za czasów jego pobytu w Orle nie było tam teroru, że Polacy byli chronieni w chwilach najniebezpieczniejszych, że rewolucja szła tam „w majestacie prawa“. Dobrze wiedzą o tem ci, którzy w tych czasach przebywali w Orle, dobrze wiedzą o tem członkowie P. O. W. i „leguny“ z brygady Hallera... ale „Rzeczpospolita“ woli o tem nie wiedzieć.

Rzemiosłem prawicowych bolszewików z „Ligi antybolszewickiej“ jest miotanie oszczerstw i zwiększanie liczby bolszewików w Polsce, bo to jest racją jej czarnosecinnego bytu. Przecież nawet z Witosa robią bolszewika. Czemuż więc nie zrobić bolszewika z Kwapińskiego? Czemu nie łgać bezczelnie, że strajk robotników rolnych na jesieni zeszłego roku przyprawił państwo o miljardowe straty, chociaż każdy dziś wie, że strajk ten zupełnie nie wpłynął na obniżkę produkcji ziemniaków i że teraz właśnie ujawniły się ogromne zapasy kartofli?

„Rzeczpospolita“ pp. Strońskiego i Skrudlika z nienawiścią nazywa Kwapińskiego „byłym katorżnikiem“.

Kwapiński istotnie był katorżnikiem od r. 1907 — 1917. To prawda. Tylko „Rzeczpospolita“ robi pewne przemilczenie — w stylu niezbyt norwidowskim. Norwid nie radził przemilczać słów, których brak mógłby rzucić na człowieka piętno hańby. Norwid był chrześcijaninem. Otóż Kwapiński siedział w katordze jako członek sławnej w dziejach naszych „bojówki“, dowodzonej przez obecnego Naczelnika Państwa. Brał udział w pierwszych bitwach polsko - rosyjskich po r. 1863, w walecznych akcjach organizacji bojowej.

Wr. 1907 skazano go na śmierć, który to wyrok zamieniono mu na 15 lat katorgi. Wyzwoliła go z więzienia w Orle rewolucja rosyjska. A więc zaiste był katorżnikiem, tak jak katorżnikiem był Łukasiński.

Kwapiński dumny być może ze swej katorgi Oby wszyscy przyjaciele „Rzeczypospolitej“ mieli tak czystą i wielką przeszłość za sobą, jak „sławetny Jan Kwapiński“. Podejrzewamy, że nie ma ani jeden. Nie robimy z tego „Rzeczypospolitej“ zarzutu... ale to, że z pp. redaktorów „Rzeczypospolitej“ nikt realnej walki o niepodległą Rzeczpospolitą nie prowadził — nie upoważnia jej do rzucania oszczerstw na bojownika Kwapińskiego.

Kwapiński nie dał się złamać katordze i, wróciwszy do kraju, jął się natychmiast pracy a przez proletarjat został wybrany na przewodniczącego „Zw. zaw. robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej“. Związek ten jest wprawdzie potęgą, ale żadnej potęgi nikt jeszcze nie zwalczył... oszczerstwem.

Oszczerstwo jest marną bronią ludzi małych i słabych.

Pragniecie zniszczyć związek parobków i fornali? No to idźcież i wytłumaczcie im, że oni całe życie winni gnić w gnoju, aby panowie bracia szlachta i magnaci mogli za ich pracę hulać, pić i łajdaczyć się po wszystkich spelunkach krajowych i zagranicznych. Wskażcie im ten wielce patrjotyczny podział obowiązków. Powiedźcie im, że panowie obszarnicy i kapitaliści, paskując, ne dając ojczyźnie grosza, wyzyskując państwo, jak dojną krowę, są najlepszymi patrjotami, a ci, co „żywią i bronią“ są bolszewikami.

Wystąpcie do walki z otwartą przyłbicą — ale nie miotajcie zatrutych strzał z za płotu.

Zysław.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Nie chcemy korzystać z taniego tryumfu, żeśmy przewidzieli od samego początku polskiej emigracji robotniczej do Francji, iż forma, w jakiej ona była praktykowaną, — narazi naszą emigrację na niesłychane przykrości. Do tak poważnego zadania zabrano się, jak zwykle u nas po amatorsku. Nie będę powtarzał zarzutów, stawianych już tylokrotnie w „Robotniku“ sposobowi kwalifikowania w Warszawie przez komisję francuską wartości zawodowej i moralnej kandydatów i t. p. — Smutnym jest dla mnie też tryumfem, że przestrzegłem, iż jedyną odpowiednią instytucją w Polsce, która mogłaby podjąć się tego zadania, były Związki Zawodowe, działające w porozumieniu z francuskiemi syndykatami.

Rezultatów tego niezwrócenia należytej uwagi na tą przestrogę dziś doświadczamy. Deputowany Bartholemy i inni nieżyczliwie dla polskiej emigracji usposobieni, byliby w swych przeciw niej filipikach skrępowani powagą opieki nad nią Związków Zawodowych polskich i francuskich, a następnie dobór robotników tu przysłanych byłby lepszy i rozumniejszy, a zatem powodów do narzekań byłoby mniej.

Pomimo tego zaniedbania głosu naszej prasy robotniczej, zasadniczo zwalczającej emigrację, a uważającej, że Rząd winien dać ujście odpowiednie robotnikom polskim, by pracować mogli we własnym kraju, ale liczącej się z faktem dokonanym, starała się ona odpowiedniemi wskazówkami emigrację skierować na racjonalne tory. Nie usłuchano nas i teraz nieszczęsny polski robotnik jest traktowany w sposób upokarzający, a jak przekonaliśmy się z tow. Malinowskim, nie jest on znów tak tu rozpieszczony, jak to opiewają pan Barthelemy i inni, a przeciwnie, dość opuszczony, jak to widzieliśmy w szpitalu w Arras.

Bezstronność nakazuje nam stwierdzić dwie rzeczy, że tutejsza polska rządowa delegacja ministerjum pracy, w miarę swych sił i możności opiekuje się dolą naszych robotników i że naogół polscy robotnicy przy odbudowie zniszczonych północnych prowincji, mimo swych braków z powodu nieszczególnego doboru, — zachowują się dobrze i pracują sumiennie

Tej sumienności nie zdradza prawicowy dep. soc. Barthelemy, który w dalszym ciągu w „Bonsoir“ krytykuje niesympatyczną i niepożądaną dla niego polską emigrację.

Pan poseł Barthelemy cytuje stale prześladujący polskich robotników dziennik „Pas-de-Calais“, w tem prześladowaniu się specjalizujący i podaje w „Bonsoir“ orzeczenie następujące jakiegoś radcy municypalnego o polskich robotnikach, że pracują mało, a otrzymują za to 18 franków dziennie i że dzięki polskim robotnikom, 95% francuskich, stale tam zamieszkałych, pozostaje bez pracy. Radca municypalny robi też zarzut, że rząd nie wezwał Polaków, by poszli bronić granic (?).

Otóż trzeba zaznaczyć, żeśmy słyszeli od bezstronnych Francuzów o dużej sprawności i pracowitości polskich robotników, a to, że 95 proc. francuskich proletarjuszy jest tam bez zajęcia, tego pojąć w żaden sposób nie możemy. Mówiono nam w Konfederacji Pracy, a zresztą i pisano tylokrotnie o braku rąk roboczych francuskich, o potrzebie sprowadzenia do Francji conajmniej miljona ludzi, by jako tako odbudować zniszczony kraj, więc jeżeli jest prawdą, że 95% francuskich robotników pozostaje tam bez zajęcia, to odpowiedzialność za to ponosi w pierwszym rzędzie dep. Barthelemy, który mógł głośno oznajmić w parlamencie, że francuscy robotnicy sami mogą sprostać zadaniu i oddziałać na zagraniczne organizacje orbotnicze, by zapobiegły wysyłaniu tu swych robotników. Pan Barthelemy wie jednak, że tak nie jest i wie również, że te 95% są tylko rozżaloną fantazją! a to, że polscy robotnicy niedostatecznie na froncie zastępowali francuskich—(i jakie miał prawo wezwać ich rząd pana Barthelemy) — to to żądanie daje się tylko tem wytłomaczyć, że Polak chyba jest uważany za „koalicyjne mięso armatnie“.

Artykuł swój w „Bonsoir“ deputowany z Pas-de-Calais kończy wymyślaniem na rząd Milleranda i oświadczeniem, że gniew ludności miejscowej podnosi się przeciw niemu, że te 10 północnych i wschodnich departamentów Francji, są dzięki niedołęstwu Milleranda w stanie rozpaczliwym i że reszta Francji zbogaciła się kosztem ran, zadanych przez wojnę północnej i wschodniej prowincji. Czemu p. Barthelemy, oskarżając swój rząd, wypowiada takie pogróżki pod adresem polskich robotników; „czyż nie przypuszczacie, że widok tych polskich robotników nie zbuntuje najłagodniejszych?“ lub „nie chcemy więcej tolerować robotników polskich, którzy swą obecnością, panie ministrze, jakby wykpiwają bankructwo pańskiej polityki finansowej, dzięki której znosimy ich wśród naszych rumowisk“.

Pan Barthelemy i jego przyjaciele mają prawo nietylko krytykować swój rząd i w swej krytyce, jeżeli uznają to zasłuszne, występować

---

1)

Andrzej Strug.

—o—

Żywot lorda Camelford.

Nasz czcigodny aptekarz, który sprowadził się tu w dziesięć lat po mnie, umarł w parę miesięcy po swoim przybyciu do Świeciechowa. Nie zdążyłem się z nim zbliżyć, choć posiadł on odrazu moją sympatję między innemi i przez wzgląd na swoją żonę. Kobieta ta byłaby niewątpliwie bardzo piękną, gdyby nie jej nazbyt kolosalny wzrost i więcej niż monstrualna tusza. Był to fenomen i gdyby nie była szanowną małżonką uczciwego właściciela apteki, mogłaby uzyskać świetne zyski i światowy rozgłos, dając się obwozić na pokaz. Byłoby na co popatrzeć, byłoby za co zapłacić. Ilekroć ją widziałem, zawsze pomimo przyzwyczajenia, doznawałem wrażenia zaskoczenia i niespodzianki. Należała ona do zjawisk, do których niepodobna się przyzwyczaić. Przez delikatność nie spytałem się ani razu pana małżonka, ile też szanowna pani waży, choć cyfra ta była dla mnie jedną z najciekawszych liczb. Napróżno ją zgadywałem.

Pożycie ich było bezdzietne i wzorowe. Tworzyli jaskrawo niedobraną, ale zgodną, żyjącą i kochającą się parę. Aptekarz był to sobie średniej miary żylasty chudziaczek, czarny, owłosiony pod same oczy. Przy każdej zresztą kobiecie w parze byłby na swojem miejscu, — ale z pośród wielu znajomych w mojem życiu wybitnych dryblasów, nie znałem ani jednej, któryby co do miary, nadawał się do dyszla małżeńskiego z panią aptekarzową. Kto wie, może takiego niema nawet na świecie?

Giest miała szeroki i chód majestatyczny, głos dramatyczny i potężny. Gdy w letnie wieczory śpiewała przy akompanjamencie męża, psy wyły w Mękalinie, o półpiątej wiorsty. Gdy wołała na służącą: Maryniu! — mogły się odezwać wszystkie Marynie w obrębie pół mili. Nasz kapitan przezwał ją Fanfarą i już to przy niej pozostało.

Pan aptekarz był to człowiek słodki, małomówny i wiecznie osłabiony. Gdy tu przybył, snać był już na schyłku. Pomimo troskliwej opieki żony i lekarstw za darmo, Świeciechów niedługo miał z niego pociechę. Stosunki nasze nie mogły się zacieśnić. Wszakże byłem u nich z wizytą, a małżeństwo oddało ją mi zupełnie poprawnie. Pan był, jak zwykle, milczący, wyczerpany i chory na żołądek, ale pani, gadając bez przerwy przez dwie godziny wizyty, zjadła w tym ciągu cały koszyk moich wyborowych gruszek. Niech jej będzie na zdrowie.

Aptekarz umarł w listopadzie, ale już z wiosną tego roku przybył mu do pomocy prowizor, młody, krępy farmaceuta, nazwiskiem Dziadoszek, gdyż pryncypał nie mógł już pełnić swoich obowiązków. Chłopak to był układny i miły, jednak w wyrazie twarzy, w oczach i niemal w całej postaci, bodaj nawet w sposobie ubierania się, miał coś wyzywająco bezczelnego. Był uprzedzająco po aptecznemu grzeczny, jednak zdawał się drwić w żywe oczy z gościa, któremu nadskakiwał. Między innemi był człowiekiem, patrjotą, odzywał się z rozumieniem o socjalizmie, zaś głównie interesował się czarną magją, chiromancją i wiedzą tajemną. Mówił o tych sprawach bardzo inteligentnie i z wielkiem przejęciem, cóż, kiedy nigdy nie mogłem się oprzeć przeświadczeniu, że drwi on sobie w najlepsze i z socjalizmu i z chiromancji, i ze mnie. Nic on temu nie winien, że ma taką minę, ale świat nie pyta o winę. Tak cię piszą, jak cię widzą. To też był on niejako ofiarą i męczennikiem swojego wyglądu.

— Panie dobrodzieju — biadał — za to „nachalstwo“ w mojej gębie wyrzucili mnie ze sztuby w Warszawie, w Radomiu, nawet w Pińczowie—(niepocztienje k naczalstwu). Gdyby nie to, nie byłbym ja teraz pigularzem. Ileż miałem awantur!... Każdemu, naprzykład, wolno patrzeć na kobiety, tylko nie mnie nieszczęsnemu. Zaraz:—Jak pan patrzysz na moją damę? Co za arogancja! Oberwałem za to już nieraz porządnie, a nakładłem drugie tyle, bo nie znoszę niesprawiedliwości. Trudno, ja się muszę bronić. Co za los, co za los opłakany....

Wzdycha i biada, a ja nie mogę się wstrzymać od śmiechu, bo i to mi się wydaje komedją.

Był fachowcem pierwszej klasy, zwłaszcza w sprawie drobnych rozpoznań i porad lekarskich dla chłopów i żydów, które to dwa odrębne działy medycyny wchodzą na odległej prowincji w zakres kompetencji apteki. Oboje pryncypałostwo byli z młodego pomocnika zupełnie zadowoleni, ale on miał tylko dla szefa sporo współczucia i litości, Fanfary zaś od początku nienawidził. Ileż o niej umiał spłodzić na poczekaniu paradnych kawałów!

Najlepszego jednak swojego kawału nie opowiadał nikomu.

———

Był to niezaprzeczenie najbardziej inteligentny i zajmujący człowiek z tutejszych ludzi. Kapitanisko starzało gwałtownie i upijając się, już po paru kieliszkach plotło jeno trzy po trzy. Profesor też gonił resztkami, a pod koniec wpadł w manję, że ja, jako człowiek też piszący — skąd on się o tem dowiedział? — chcę go okraść z jego idei i pomysłów. Stary Działowicz umie tylko wzdychać — Helutka jest zbyt niebezpieczną, żebym miał zaglądać za często na polanę Geometrę Krebsa, jak wiadomo, djabli porwali do piekła za bluźnierstwo. I nikogo więcej niema.

Pan Dziadoszek zaczął do mnie przyłazić. Ujął mnie swoim towarzyskim taktem, gdyż nie pchał się do poufałości, a porwał poprostu swoją rozhukaną, dziką imaginacją, która rozmowy z nim czyniła czemś w rodzaju baśni z tysiąca i jednej nocy. Stopniowo doszliśmy z nim do zupełnej zażyłości.

Na parę miesięcy przed pogrzebem aptekarza, latem wybrałem się na przechadzkę ku ruinom. Piąłem się wązką drogą między litym murem a nagłym spadkiem wzgórza — przejście, zwane przezemnie „Orlą Percią“, na cześć drogich sercu każdego Polaka Tatr, do których nie wybieram się bynajmniej, ale tęsknię. — Trzymam się krzaków berberysu, szczelin w murze i docieram do pierwszego okna, do tak zwanej „kaplicy“. Był to uroczy, przez samą naturę przystrojony zakątek. Kaplicę wypełniały bujnie krzaki malin, a pośrodku jak sztuczny gazon, słała się miękka trawa.

Spojrzałem przez okno wgląb.

...Kaplicę wypełniały krzaki malin, a pośrodku... Boże miłosierny.

Wśród gruzów zamku leżą porozrzucane liczne szczątki monumentalnych posągów z piaskowca Jedną głowę i jedno ramię mam nawet w moim muzeum domowem. A oto nogi nieznanej karjatydy...

Boże, co za nogi...

Nikt nie odpowiada za ślepy traf, a jednak nie godziło się patrzeć. A jednak patrzyłem.

Coś epickiego, coś z Homera, coś godnego Zeusa, ogrom plastyki, wobec którego najtęższe udo Rubensa, są to nikłe piszczele.

Nie jestem profesorem archeologji sztuki, ale choć nie miałem czasu do dalszych badań, z jednego fragmentu odgadłem arcydzieło. Gdym puścił framugę i zsunął się wdół, doszedł mnie z góry potężny jęk — westchnienie. Spełniło się — żadnej wątpliwości. Jedna tylko pierś w Świeciechowie mogła tak głęboko westchnąć.

(D. c. n.).

Dziś w lokalu O. K. R. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się wykład tow. posła N. Barlickiego z cyklu „Rewolucja Socjalna" p. t. Socjalizm a kwestja narodowościowa. Dla członków P. P. S. za okazaniem legitymacji wstęp bezpłatny, dla gości 2 mk.

przeciw przyjazdowi zagranicznych robotników, ale tak podburzać rozżalony francuski proletarjat na proletarjat polski, — jest rzeczą niesłychaną nawet w ustach tak prawicowego socjalisty, jak pan Barthelemy.

Wiem, że, na szczęście, jego towarzysze i członkowie syndykatów, potępiają tego rodzaju walkę z rządem, której ofiarą może być nasz, przez władze polskie na łaskę losu rzucony polski proletarjat.

Cas, towarzysze, bolesną tę sprawę ująć w nasze ręce! Wielki czas!

Tow. Lieberman i Reger będą w czwartek konferować z francuską frakcją parlamentarną socjalistyczną, która bardzo chętnie z nimi porozumiewać się będzie w sprawie wypadków dzisiejszego burzliwego dnia.

Towarzysze nasi dowiadują się, że w sprawie Cieszyna toczą się układy między Polakami i Czechami, które mają być uwieńczone arbitrażem króla belgijskiego, ale nie nad całem spornem terytorjum, — mianowicie wchodzi w to Śląsk Cieszyński wraz z okręgiem Czadeckim, cały Spisz i Orawa. Tow. Tadeusz Reger powiedział mi, że jest bardzo niezadowolony z arbitrażu, bo tak jest pewny ludności polskiej w Cieszyńskiem, iż jak tylko będą usunięte gwałty i teror czeski, całe Cieszyńskie dla ludu polskiego może być uratowane. Pan Benesz wyjechał do Pragi, by się naradzić ze swymi przyjaciółmi, może się tam zobaczy z Niemcami: z Fuldą, dr-em Otto i innymi, którzy 14 maja w Pradze podpisali podobno przeciwpolskie układy z Czechami za rozmaite udzielone im koncesje, jak np. zamianowanie rozmaitych niemieckich urzędników sądowych w Cieszyńskiem!

Tow poseł socjalistyczny, Ernest Lafont, w końcu tego tygodnia udaje się do Warszawy w drodze do Rosji. Tow. Lafont jest wielkim przyjacielem proletarjatu polskiego. W czasach Dmowszczyzny tow. Lafont w Izbie Deputowanych, oddzielił Dmowskiego od prawdziwej demokracji polskiej, wykazał, że on nie ma prawa reprezentować w Paryżu interesów ludu polskiego, którego ideałem była zawsze Niepodległość i napiętnował szkodliwą dla obu krajów działalność p. Dmowskiego.

Tow. Lafont nie szczędził ani czasu, ani zabiegów, by wstawić się za naszymi towarzyszami, jeśli ich spotykały prześladowania policyjne, a czynił to zawsze serdecznie, jak prawdziwy dobry towarzysz.

Pobyt tow. Lafont'a w Warszawie zacieśni jeszcze węzły między francuskimi i polskimi socjalistami, nie tak łatwo, jak się to niektórym zdaje lub chce — dające się rozluźnić...

Hieronimko.

Przesilenie gabinetowe.

Jak donosiliśmy wczoraj, wobec uchylenia się p. Skulskiego od misji utworzenia nowego Rządu, Naczelnik Państwa wskutek propozycji Marszałka Sejmu powierzył misję utworzenia gabinetu p. Janowi Brejskiemu, posłowi z Pomorza.

Onegdaj o 10-ej wiecz. p. Brejski otrzymał pismo treści następującej:

„Do Pana Jana Brejskiego, posła do Sejmu ustawodawczego w Warszawie. W porozumieniu z Sejmem ustawodawczym w osobie jego Marszałka poruczam Panu misję utworzenia nowego gabinetu".

Warszawa, Belweder, dn. 17 czerwca.

Naczelnik Państwa (—) J. Piłsudski.

Inicjatywa powierzenia misji tworzenia Rządu p. Brejskiemu pochodziła od Marszałka, który po rezygnacji p. Skulskiego zajął się odszukaniem wyjścia z kłopotliwej sytuacji, powstałej wskutek niepowodzenia p. Skulskiego w dziesiątym dniu przesilenia. Wybór p. Marszałka padł na posła Brejskiego, jednego z przywódców klubu N. P. R. P. Brejski jednak podjął się misji nie w charakterze prezesa klubu N. P. R., lecz na własną odpowiedzialność, za przyzwoleniem swego klubu.

⁂

P. Brejski przedewszystkiem zwrócił się do Nar. Zjedn. Ludowego. Konferencja z N. Z. L. miała charakter nieobowiązujący, przyczem w klubie tym przyrzekano p. Brejskiemu poparcie, o ile teki ministra spraw zagranicznych nie otrzyma tow. Daszyński, a w głosowaniu nad dwuizbowością Sejmu przy obradach nad konstytucją N. Z. L. pozostawiona będzie wolna ręka.

„Nieobowiązujące rozmowy" prowadził p. Brejski również ze Zw. Ludowo - Narodowym. Pp. Głąbiński i Seyda zapewniali p. Brejskiego, że właściwie oni powinniby tworzyć gabinet, ale mimo to, łaskawie przyrzekają mu „życzliwą neutralność".

⁂

P. Brejski zwrócił się do przedstawicieli Z. Z. S. P. tow. tow. Barlickiego, Daszyńskiego i Diamanda z propozycją udziału w Rządzie, przyczem p. Brejski wyłuszczył program polityki rządowej. Zawarcie pokoju, przyczem p. Brejski wymienił jeden tylko ogólnikowy warunek: ustalenie granic na Wschodzie. Reformy robotnicze (ubezpieczenie na starość, od nieszczęśliwych wypadków, bezrobocia, energiczne wprowadzenie w życie kas chorych i t. p.). Wykonanie reformy rolnej. Aprowizacja ludności nierolniczej na podstawie kontyngensu z ewentualnem wprowadzeniem sekwestru w razie nieskuteczności kontyngensu. Kolonizacja kresów wschodnich przez reemigrantów z Ameryki. Zmiana nazwy Ministerjum b. dzielnicy pruskiej na „Ministerjum północno - zachodnich kresów". Przyczem p. Brejski objąłby to Ministerjum. Sejm jednoizbowy — z zastosowaniem pewnych zarządzeń dla unikania uchwał, pobieranych przypadkową większością — przyczem p. Brejski oświadczył, że osobiście jest za „Strażą praw".

Co do kandydatów, p. Brejski wymienił następujące nazwiska: skarb — p. Wł. Grabski, sprawy zagraniczne — ks. Eustachy Sapieha lub p. Skrzyński; sprawy wewnętrzne — p. Skulski lub Wojciechowski, koleje — p. Bartel, aprowizacja — p. Śliwiński, ochrona pracy — p. Peplowski.

Tow. Daszyński otrzymałby misję przewodniczenia delegacji pokojowej podczas rokowań z Rosją.

Przedstawiciele Z. Z. S. P. po konferencji z p. Brejskim złożyli sprawozdanie Komisji parlamentarnej Z. Z. S. P.

Po dyskusji Komisja jednogłośnie powzięła następującą uchwałę:

Komisja Parlamentarna Z. P. P. S., po wysłuchaniu sprawozdania delegatów swoich o programie rządowym p. Brejskiego, oświadcza:

Na podstawie programu tego, jakkolwiek w szeregu punktów zbliża się on do naszych wymagań, członkowie Z. P. P. S. do rządu wejść nie mogą —

przedewszystkiem dlatego, że program ten budzi poważne wątpliwości co do kierunku, który rząd p. Brejskiego ma nadać naszej polityce pokojowej. W formułach przedłożonego nam projektu widzimy zbliżenie się do polityki Narodowej Demokracji.

Komisja Parlamentarna stwierdza również, że nazwiska kandydatów, wymienionych przez p. Brejskiego, nie dają nam gwarancji demokratycznej polityki rządu.

Nie biorąc zatem udziału w rządzie na podstawach, przez p. Brejskiego proponowanych, Komisja Parlamentarna oświadcza, że stosunek swój do rządu p. Brejskiego Z. P. P. S. uzależni od jego działalności.

⁂

Piastowcy, Wyzwoleńcy i N. P. R. odbyli po południu wspólną naradę, na której p. Brejski przedstawił swój program. Po długiej dyskusji program ten uległ znacznej modyfikacji i ostatecznie sformułowany został w sposób następujący:

Zakończenie wojny.

Utrzymanie dotychczasowego charakteru polskiej polityki zagranicznej specjalnie w sprawach „kresów" i ukraińskiej.

Uchwalenie konstytucji z Sejmem jednoizbowym.

Wykonanie reformy rolnej z dn. 10 lipca 1919 r.

Zapewnienie ludności dostatecznej ilości żywności według projektu, omawianego na komisji porozumiewawczej czterech stronnictw.

Oparcie gospodarki skarbowej na podatkach postępowo - dochodowych i t. p.

Szybkie zorganizowanie szkolnictwa powszechnego.

P. Brejski wyraził swą zgodę na program powyższy, poczem udał się na konferencję z p. Dubanowiczem.

P. Dubanowicz oświadczył, że uważa za niestosowne wdawać się w rozpatrywanie tego programu. Zdaniem jego, należy przystąpić niezwłocznie do tworzenia Rządu, omówić sprawy personalne, a wypracowanie programu polecić nowoutworzonemu Rządowi.

Po konferencji p. Brejskiego z Dubanowiczem prezydja trzech wymienionych klubów zebrały się ponownie na naradę i uchwaliły następującą rezolucję:

„Podpisane stronnictwa, nie wchodząc w to, czy p. Dubanowicz upoważniony jest przez swój klub do zajęcia takiego stanowiska, muszą stwierdzić, iż chęć p. Dubanowicza tworzenia Rządu bez wszelkich podstaw programowych jest czemś bezprzykładnem i zakrawa na naigrawanie się z poważnej sytuacji, w jakiej państwo w tej chwili się znajduje. Stronnictwa, które dla rozwiązania przeciągającego się przesilenia gotowe były szukać z dobrą wiarą wspólnej podstawy dla trwałego i silnego Rządu, opartego o Sejm, muszą zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze przeciąganie przesilenia i stanowisko klubu N. Z. L. oddać pod sąd opinji publicznej!"

Odmowa p. Dubanowicza i uchwała powyższa wytworzyły zupełnie nową sytuację, i oznaczają właściwie powrót do pierwotnej koncepcji pos. Witosa.

Dziś o 9 rano ma się odbyć dla omówienia sytuacji jeszcze jedno wspólne posiedzenie prezydjów P. S. L. „Piasta" i „Wyzwolenia", oraz N. P. R., na które postanowiono zaprosić przedstawicieli P. P. S. i K. P. K.

Rada miejska wobec strajku.

Reakcyjna większość warszawskiej Rady miejskiej nie sprawiła nikomu niespodzianki, rzucając rękawicę strajkującym robotnikom. Ta większość endecko - kapitalistyczna przyzwyczaiła nas do tego, że jedynym probierzem jej polityki miejskiej jest interes kamienicznika, fabrykanta, paskującego handlarza. Daremnie by w działalności warszawskiej Rady miejskiej szukać prób reformatorskich, zrozumienia potrzeb chwili, rzetelnej chęci przyjścia z pomocą szerokim masom ludności. A gdy chodzi o robotników, zawsze ten tępy upór, zawsze chęć złamania robotników.

Wynik więc ostatniego posiedzenia Rady miejskiej nie był niespodzianką. Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że był szczególnie obrzydliwy.

Bo o cóż chodziło? Strajk w zakładach użyteczności publicznej trwał już dziesięć dni. Publiczności daje się we znaki, miasto ponosi olbrzymie straty, które ujawnią się dopiero wtedy w całej pełni, gdy rozpocznie się praca normalna. Strajk wynikł w największej mierze dlatego, że Ministerjum Pracy, ulegając reakcyjnym podszeptom, nie chciało rokować z Blokiem Związków Zawodowych. Dopiero w ostatniej chwili, w przededniu zapowiedzianego już strajku zdecydowało się pośredniczyć. Ale początek tych rokowań świadczył, że robotnicy spotkają się z zaciętym oporem, że tedy strajku nie uniknie się.

Ale po dziesięciu dniach w najważniejszym punkcie — w sprawie podwyżek — doszło się do porozumienia. Pozostał jeden tylko punkt sporny: Wysokość jednorazowego dodatku do pensji. Magistrat dawał 20 proc. dodatku do zarobków majowych, robotnicy domagali się 35 proc. Przedstawiciel magistratu oświadczył, że nie ma do takiej podwyżki upoważnienia.

I oto nazajutrz zbiera się Rada miejska. Lecz, zamiast pozostawić Magistratowi wolną rękę w dalszych rokowaniach, reakcja daje folgę swemu wrogiemu stosunkowi do robotników. Prawicowe łyki z wyniosłością potężnych władców dyktują robotnikom, że w ciągu 24 godzin mają wrócić do pracy, że dalszych rokowań nie będzie, że łamistrajki dobrze zasłużyli się w oczach kapitału. Tow. nasi postawili wniosek, aby Rada miejska przez pojednawcze usposobienie zakończyła strajk — prawica uchwaliła wnioski, prowokujące robotników.

Nie będziemy wchodzili, w to, czy we wszystkich szczegółach taktyka Bloku była bez zarzutu. Kierownicy strajku mieli trudne zadanie wobec naporu rozdrażnionej masy robotniczej. Ale czemże są te możliwe omyłki wobec taktyki przewlekania rokowań, nieustępliwości ze strony Magistratu i dyrekcji, a zwłaszcza wobec prowokacji ze strony większości Rady miejskiej! Strajk kilkunastotysięcznej masy imponuje spokojem, porządkiem — żadnych wybryków, żadnych gwałtów — z litościwym lub pogardliwym uśmiechem robotnicy patrzą na S. S. S. - owców, którzy walkę ich o chleb złamać usiłują.

Zamiast to uznać, zamiast spokojnie rozważyć spokojny ruch zarobkowy udręczonej paskarstwem masy robotniczej — pp. z prawicy radzieckiej po ekonomsku krzyczą na nią i grożą i srożą się...

I uchwałą swoją sprawiają, że w tych tak ciężkich chwilach strajk się przedłuża, że miasto ponosi straty, nieskończenie większe od tej sumy dodatkowej zapłaty, o którą spór się toczy.

Ale — co tam rozum i objektywne stanowisko! Reakcja radziecka dumna jest z tego, że robotnikom krzyknęła nienawistnie: Wracać do pracy — i kwita — i udaremniła porozumienie.

Na marginesie.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej przeciągnęło się daleko po za północ. I zgodnie ze zwyczajem, przyjętym na maskaradach, że o północy zdejmuje się maski, prawica radziecka pokazała swe prawdziwe oblicze oblicze zajadłego, nieprzejednanego i zdeklarowanego wroga klasy robotniczej.

Zrzucono nietylko maski, ale wyzbyto się i szat i ujrzeliśmy obnażonych ludzi w całej „krasie" ich nagości. Ujrzeliśmy ich ułomności, ich kalectwa i ich wady organiczne, gdy, rzuciwszy się w zawrotny wir wyuzdanej bachanalji, zatańczyli taniec... na wulkanie.

Z zalanych pianą nienawiści gardzieli raz wraz padał okrzyk „Polska", ale ręce odruchowo sięgały tam, gdzie zazwyczaj pugilares spoczywa. Odmieniano wyraz „Ojczyzna" we wszystkich wypadkach, a spasionemi łapami sięgano do portmonetki.

Jeden w drugiego patrjoci i „ojcowie miasta". Ale gdy rząd polski zarządza pobór koni, potrafi taki „patrjota" siwka swego „przeszmuglować" pomiędzy końmi taboru miejskiego, byleby tylko Ojczyzna go nie skrzywdziła.

Albo gdy miasto ściąga podatek od znaków, czyż „bogoojczyźniany" ojciec miasta pierwszy nie zdejmuje szyldu, by, broń Boże, kasa miejska nie zbogaciła się zanadto jego kosztem.

Patrjoci paskujący benzyną, ojcowie miasta pod których czujną opieką giną w ochronkach dzieci proletarjatu, patrjoci utrzymujący domy gry i ojcowie miasta, ostentacyjnie opuszczający posiedzenia Rady miejskiej, gdy ta Rada ośmieli się dla dobra miasta, dla dobra stolicy kraju, sięgnąć po ich place podmiejski.

Patrjoci, dający stumiljonowe sumy na Pożyczkę Odrodzenia, ale z... pustej kasy miejskiej.

Patrjoci możni w pysku! Tacy to „patrjoci" uczą patrjotyzmu robotników polskich.

Roman Boski.

Strajk.

U metalowców.

Wczoraj 18 czerwca odbyło się o godz. 3 pp. zebranie strajkujących robotników z fabryki Wulkan, Ursus, Rohn i Zieliński, T-wa Akc. Budowy Parowozów, Henneberg, Szperling, Załęski, Ortwein, Fabr. maszyn gilzowych, Sztark i wiele innych. Pozatem byli i delegaci z kolei brzeskiej, petersburskiej i terespolskiej od robotników warsztatowych, też strajkujących, dla poparcia żądań instytucji zblokowanych. Postanowiono strajk rozszerzyć na cały przemysł metalowy, wezwać wszystkie fabryki metalowe, aby stanęły dziś, w sobotę od rana. Ogólne zebranie wszystkich strajkujących dziś w sobotę o godz. 10 rano dla sprawdzenia, które fabryki nie solidaryzują się w walce dla poparcia rob. z zakładów użyteczności publicznej.

• • •

Uchwała Rady delegatów fabryk wojskowych w sprawie strajku w zakładach użyteczności publicznej.

Rada — celem poparcia robotników strajkujących w zakładach użyteczności publicznej — uchwala, w razie nienawiązania znowu rokowań z Blokiem Zw. Zaw. tych zakładów — rozpocząć strajk od poniedziałku 21-go czerwca.

Dla uniknięcia strajku Rada poleca Komitetowi Wykonawczemu wysłać delegację do Min. Spraw wojskowych i zażądać od niego interwencji w Magistracie celem podjęcia ponownie rokowań z Blokiem Zw. Zaw. rob. zakładów użyteczności publicznej i załatwienia spornych punktów.

• • •

Warsztaty kolejowe, depot i wydział drogowy st. Warszawa-Brzeska, solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami instytucji użyteczności publicznej, zastrajkowały.

Bojkot Węgier.

Międzynarodówka Związków Zawodowych (siedziba w Amsterdamie) uchwaliła z dniem 20-m czerwca rozpocząć bojkot Węgier. W odezwie wystosowanej do robotników wszystkich krajów, Międzynarodówka zawodowa podkreśla najjaskrawsze wypadki białego teroru na Węgrzech i okrucieństwa, popełnione na proletarjacie węgierskim. Odezwa zaznacza, że protesty u rządu węgierskiego, Rady Najwyższej i Ligi Narodów, oraz żądania, aby położono kres terorowi, nie odniosły skutku. Następnie odezwa głosi:

„Wszystkie fakta teroru i gwałtu są znane i dowiedzione. Rządy, którym są znane, nie mają chęci wmieszać się, a może się cieszą, że ruch robotniczy na Węgrzech zostaje w ten sposób niszczony.

Międzynarodowe Zjednoczenie Związków zawodowych **obejmuje zadanie rządów i wzywa robotników wszystkich krajów, aby od niedzieli 20 czerwca odmówili wszędzie pracy, z której korzystałyby Węgry białego teroru pośrednio, albo bezpośrednio.**

Od niedzieli 20 czerwca nie śmie żaden pociąg przejechać przez granice Węgier, żaden okręt nie śmie przybić do portu węgierskiego, żaden list, żaden telegram nie śmie być wysłany do Węgier lub z Węgier. Ani węgla, ani surowców, ani środków żywności, ani listów lub telegramów nie można do Węgier wysłać.

W czasie wojny klasy rządzące zwalczały swych przeciwników, prowadzących wojnę, przy pomocy bojkotu gospodarczego. Po wojnie posługiwały się tą samą bronią, aby zdusić ruch robotniczy w Rosji. Międzynarodwe Zjednoczenie Związków zawodowych **wzywa robotników wszystkich krajów, aby użyli tego samego środka** dla położenia końca krwawym rządom na Węgrzech i dla uratowania życia i wolności tysięcy towarzyszy.

Towarzysze! Robotnicy transportowi, marynarze, kolejarze i pocztowcy, robotnicy wszystkich zawodów — pójdźcie, jak jeden mąż za wezwaniem Międzynarodowego Związku zawodowego.

Nie wykonujcie od 20 czerwca żadnej pracy dla Węgier! Przeciw białemu terorowi bojkot proletarjatu!

Niech żyje międzynarodowa solidarność!"

Międzynarodowy Związek robotników transportowych uchwalił poprzeć bojkot Węgier.— Sprawa ta będzie również przedmiotem obrad Trade-Unionów angielskich i niewątpliwie przychylny znajdzie oddźwięk. Przeprowadzeniem bojkotu zająć się mają związki zawodowe w Austrji, podług wskazówek, udzielanych z Amsterdamu. Stały komitet, w ścisłym pozostający związku z Amsterdamem, kierować będzie akcją poszczególnych związków.— W rachuby wchodzą związki: kolejarzy, transportowców wszelkiego gatunku, techników, pracowników poczt i telegrafów.

Kronika polityczna.

Otrzymujemy następujące wiadomości:

Bolszewicy coraz bardziej utrwalają się w Azji. W Persji zajęli Enzeli i posuwają się na Teheran. Zawarli traktaty z Gruzją i Azerbejdżanem. Przewożą już amunicję dla nacjonalistów tureckich i posuwają się na Erzerum. Jeżeli dalej pójdą w takim tempie, to za 2—3 miesiące staną nad morzem Marmara.

Ententa dobrowolnie otworzyła wrota bolszewizmowi i teraz nie wie, co z tem zrobić.

Bolszewicy wypuścili już zaaresztowane w Baku misje, **prócz Polaków i 90-ciu Anglików.**

* * *

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 17 czerwca b. r. postanowiła oddać Ministerjum Robót publicznych tereny byłych koszar litewskich i b. korpusu kadetów w Warszawie po poczynieniu prac przygotowawczych do budowy gmachów dla Ministrjów.

Następnie przyjęto wniosek Ministerjum Robót Publicznych w przedmiocie budowy 20 czasowych budynków w Warszawie dla pomieszczenia urzędów państwowych, projekt ustawy o zmianie przepisów tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w b. Królestwie Polskiem oraz projekty rozporządzeń w przedmiocie ustroju i czynności Oddziałów Prokuratorji Gener. Rzeczypospolitej Polskiej, jakoteż o terminie rozpoczęcia czynności Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej na terytorjum b. dzielnicy pruskiej z dniem 1 października 1920 r. Nakoniec przyjęto budżet Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920 r.

* * *

Marszałek Sejmu, jako przewodniczący Centralnego Komitetu Plebiscytowego komunikuje: Po naradach z przedstawicielami miejscowych Komitetów Plebiscytowych, wzywam wszystkie Komitety lokalne, zajmujące się sprawami plebiscytowemi, by natychmiast nodesłały pod mo'm adresem do Sejmu sprawozdanie ze swej działalności plebiscytowej, stanu funduszów, składu osobistego oraz programu dalszej pracy. Ogólny zjazd przedstawicieli Komitetów, na którym rezultaty prac plebiscytowych zostaną przedstawione i opracowany będzie plan działalności na przyszłość, odbędzie się w Warszawie dnia 29 b. m. w gmachu Sejmu. Wobec projektu wcześniejszego zamknięcia uczelni wyższych, zaznaczam, że zamknięcie tych uczelni wywołałoby trudności w organizowaniu młodzieży dla akcji plebiscytowej, nie jest tedy ze stanowiska interesów tej akcji pożądane.

(—) Wojciech Trąmpczyński,
Marszałek.

* * *

Mimo pogłosek o arbitrażu króla Alberta belgijskiego w sprawie cieszyńskiej hr. Manneville stara się przyspieszyć termin plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. W tym celu ma zamiar przeprowadzić głosowanie podług obwodów. Przedewszystkiem głosowanie ma się odbyć w pow. Frydeckim, w którym odsetek Polaków jest b. nieliczny.

Czyni się to w tym celu aby uprzedzić rezultaty arbitrażu i na podstawie wyniku głosowania w pow. frydeckim, najprawdopodobniej nieprzychylnego dla Polaków, żądać przyłączenia do Czech innych powiatów, niewątpliwie polskich.

Chlaśnięcia.

„Celuloza" wciąż jeszcze „liże cukier przez szybę"!...

...„Rzeczpospolitę", prasy naszej „wieloryba",
(„Kręcą' nim sami prawie lu-endeccy „madzy"), *)
Dzieli jednak od pełnej „nad duszami władzy",
Niby od „cukru", gruba, „witosowa" szyba!...

Jak ćma ślepa, „mądrala" nasza, „celuloza",
O tę szybę swe skrzydła z papieru rozbija,
Albowiem dusza „Piasta" jeszcze jest „niczyja"!...
Nie pomaga „jedności" wciąż zwiększana doza!..

Więc smutną jest Strońskiego — „romanisty" dusza!...
Choć „celuloza" niebo i ziemię porusza,
Chociaż Neuwert formalnie „wyłazi ze skóry",
Nikt jakoś się nie bierze na „podniosłe" bzdury!...

Nikomu do endeckiej „jedności' nie pilno!...
Próżno „Kraków", „Lwów", „Poznań", jakoteż i „Wilno",
„Dublują", jak fonograf, co rzekła „Warszawa"!...
Polska — „Ende — jedności", ach, nie jest ciekawa!...

...O, „witos - egoizmie', o, „chłopski" uporze!..
Czyż wam nawet pan Stroński poradzić nie może,
(O, „piastowy", tak ciężki do dźwigania krzyżu!),
On, który, „jak wosk", ludzi ugniatał w Paryżu?...

Wacław Wolski.

*) Zam. magowie.

Apage satanas!

(Precz, djable!)

Rzecz szczególna: moce piekielne uwzięły się na organy bogoojczyźniane! Długo ludziska kiwali głowami, kiedy to szatan podszepnął drukarzowi w „Kurjerze Warszawskim", by tłustym drukiem obwieścił to, czego pan Stanisław Grabski po głębokim namyśle nie uznał jednak za wyraz swego credo w sprawie reformy rolnej i co wykreślił ze swego rękopisu, jak to, o czem się nie pisze. Teraz znów biesy pozwoliły sobie na gorszącą swawolę na łamach „Gazety Warszawskiej". W czwartkowym numerze czytaliśmy:

„Uchwalono **urzędnikom** wypłacić w tym miesiącu jeszcze jedną pełną pensję. Przeciw podwyżce pensji **urzędniczych** oponowali socjaliści, N. S. R. (nosorowcy) i thugutowcy, grożąc w razie podwyżek **urzędników** złożeniem mandatów".

Pozory kazały przypuszczać, że mamy tu do czynienia z wybrykiem osłabiałego (ostrożnie, towarzyszu zecerze!) dowcipu endeckiego w celach poderwania sympatji, żywionej wśród urzędników dla stronnictw lewicowych. To też wybryk ten skarciliśmy ostro. Okazuje się, że „Gazeta Warszawska" nie zasłużyła na to, bo był to — „djablik drukarski", jak się dowiadujemy z jej Nr-u piątkowego:

= **Sprostowanie.**

We wczorajszym numerze „Gazety **Warszawskiej"** djablik drukarski **urządził nam figla.** W sprawozdaniu z posiedzenia konwentu senjorów umieściliśmy, że socjaliści, thugotowcy i Nar. Str. R. opowiedziało się przeciwko podwyżkom **pensji urzędniczych. Powinno być pensji poselskich.**

Niezrównane: w krótkich wierszach trzy takie same błędy drukarskie!

Ale djabeł silniejszy jest od sprostowania: wbrew wszelkim wysiłkom redakcji, by zbliżyć się do prawdy — on na swojem postawił i znów na fałsz ją zmienił. Jako żywo bowiem ani socjalistom, ani innym wymienionym grupom nie śniło się nawet występować przeciw dodatkowej wypłacie djet poselskich! Chyba ten czart usadowił się na jednem z naczelnych miejsc redakcyjnych?... W takim razie trudna z nim będzie sprawa. To też liczni duchowni przyjaciele nawiedzonego przez czarta, a tak im sympatycznego pisma — z księdzem arcybiskupem Teodorowiczem na czele powinniby natychmiast odprawić egzorcyzmy celem przywrócenia łamom „Gazety Warszawskiej" — zdrowego rozsądku.

Bo w końcu i czytelnik „Gazety Warszawskiej" dostanie obłędu, skoro dowie się ze sprostowania, że posłowie socjalistyczni oraz z N. P. R. i „Wyzwolenia" zagrozili złożeniem mandatów — w razie podwyżki djet poselskich!

Nieszczęsny ten czytelnik zapyta w rozpaczy: czy ja zwarjowałem, czy ci posłowie, czy „Gazeta Warszawska"?

Nie zrozumie, że w ten chytry sposób „Gazeta Warszawska" pragnie pozbyć się lewicy z Sejmu. Daje ona do zrozumienia, że należy djety poselskie podnieść do miljona— a wtedy posłowie socjalistyczni na dobre się obrażą, że ich się robi kapitalistami, i wyjdą z Sejmu...

Oj, djable drukarski — jakiś ty chytry!

Minister kolei o Pożyczce Odrodzenia.

Nie jest dobrym synem Ojczyzny ten, kto nie pragnie, by miała ona, po okrutnej niewoli, powstać w pełnym blasku piękności, silna, wspaniała i wolna już po wieczne czasy!

Na to wszakże potrzebne jej są fundusze, które muszą być dostarczone przez subskrypcję na Pożyczkę Odrodzenia.

Wszyscy jesteśmy tutaj aż nadto przekonani, iż Polonja Amerykańska, tak zawsze wysoce patrjotyczna, przyczyni się do zbudowania umiłowanej przez nas wszystkich Ojczyzny, przez gremjalne zapisywanie się na listy pożyczki Liberty Bonds.

Minister Kolei Żelaznych

(—) Bartel.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 18 czerwca.

(P. A. T.) Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 18 czerwca 1920 r.

Na froncie północnym trwa żywa działalność wywiadowcza. Oddziały nasze, po zaciętej walce, obsadziły na wschodnim brzegu Auty m. Sokołowszczyznę.

W rejonie Nowosiółek i m. Bierezino, nasze patrole zniszczyły dwa mosty, zbudowane w czasie ofensywy przez przeciwnika.

Na Polesiu nieprzyjaciel przeszedł do energicznego natarcia na linji Krasiłówka i Czerewacz. Trwają tam zacięte walki.

Na Ukrainie dzień wczorajszy minął spokojnie.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, gen. ppor.

Echa strajku na Górnym Śląsku

Bytom, 17 czerwca.

(P. A. T.) Kiedy dnia 10 i 11 maja polscy górnicy na Górnym Śląsku urządzili strajk polityczny, celem poparcia żądań Polaków o równouprawnienie i usunięcie Sicherheitswehry, prasa niemiecka starała się strajk ten zbagatelizować, przedstawiając go, jako nieudały. Kiedy ukazały się urzędowe cyfry produkcji węgla Górnego Śląska na maj r. u., okazuje się, że produkcja ta dnia 10 maja wynosiła tylko 22,1%, a 11 maja 22,09% normalnej produkcji, która wynosi przeciętnie 115 tysięcy ton dziennie; ta urzędowa statystyka widocznie przekonała komisję koalicyjną, iż z żądaniami politycznemi robotników Polaków należy się poważnie liczyć. Komisja bowiem ogłosiła w swym urzędowym organie rozporządzenie, ustanawiające w administracji politycznej i w szkolnictwie kontrolerów Polaków. Zapowiedziała również usunięcie Sicherheitswehry.

Na Warmji i Mazurach.

Olsztyn, 18 czerwca.

(P. A. T.). Dnia 13 czerwca r. b. staraniem miejscowych obywateli urządzony został olbrzymi wiec w powiecie ostródzkim na wielkiej Polance, położ nej w pobliżu pól Grunwaldzkich. W miasteczku Dąbrównie, o godz. 12 odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru istniejącego od niedawna 1-go kółka rolniczego. Następnie cały pochód przy udziale blisko 3,000 ludzi z dobrze zorganizowaną strażą bezpieczeństwa posuwał się zwolna w kierunku miejsca zabawy. W połowie drogi pochód natknął się na oddział niemiecki, który w celach kontrmanifestacji szedł naprzeciw Polakom, ośmieszając nasz pochód, lecz do starcia nie przyszło. Po przybyciu i rozlokowaniu się na Polance grunwaldzkiej zebrali się wszyscy w oznaczonem miejscu, gdzie przemówił najpierw dr. Wilański, dziękując za tak liczne zgromadzenie się. Po nim zabrał głos poseł Herz. Wiec zakończono przy głośnych okrzykach na cześć Polski, Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, polskiej Warmji i polskich Mazurów. Zebrani udali się z powrotem do majątku Dąbrowna, gdzie zabawiano się jeszcze do późnej nocy.

Balfour w sprawie polskiej

Londyn, 18 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Podczas omawiania w izbie gmin budżetu ambasad poselstw Ligi Narodów, oświadczył Balfour, że Liga Narodów już wiele zdziałała dobrego. Liga, według Balfoura będzie musiała rozstrzygnąć trudności, wynikłe w stosunku do Polski z powodu Gdańska. Robert Cecil twierdzi, iż Liga Narodów mogłaby z powodzeniem interwenjować w sprawach polskich. Balfour w odpowiedzi oświadczył, że co do Polski, to niema usprawiedliwionego powodu do interwencji Ligi Nar. Chodzi nietylko o dalsze przedłużanie wojny, ale i o wojnę między mocarstwami, które nie zostały uznane przez żaden naród. Interwencja w podobnym wypadku byłaby podobną do wtrącenia się przechodnia do bójki ulicznej przez skrępowanie jednego przeciwnika, pozwalając drugiemu zadawać ciosy. Liga Narodów nie może przecież szanować bolszewików.

Konstytuanta gdańska.

Gdańsk, 17 czerwca.

(P. A. T.). Dziś odbyło się drugie z rzędu posiedzenie Gdańskiego Zgromadzenia Prawodawczego. Na porządku dziennym był wybór komiscji do spraw zagranicznych. Prezydent Zgromadzenia zaznaczył, że komisarz Ententy oświadczył mu, iż główne zadania i zawarcie konwencji polsko-gdańskiej **powinny być w jaknajkrótszym czasie załatwione.**

Gdańsk, 18 czerwca.

(P. A. T.) Przemówienia niemieckich demokratów i niemieckich narodowców na wczorajszem posiedzeniu ustawodawczem zgromadzenia narodowego, nastrojone były na nutę nacjonalistyczną niemiecką. Posłowie centrowi zaznaczali w swoich przemówieniach, że nie mogą się zgodzić na ograniczenie działalności zgromadzenia tylko do konstytucji i zawarcia konwencji z Polską. Imieniem frakcji polskiej przemawiał na wczorajszem posiedzeniu mecenas Langowski, który oświadczył: 1) że obecna rada stanu powinna być rozwiązana, 2) że na jej miejsce powinien być utworzony osobny komitet, jako rada stanu wolnego miasta Gdańska, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw zgromadzenia, według klucza partyjnego, 3) utworzonej w ten sposób nowej Radzie stanu przysługiwać powinny wszystkie prawa tymczasowej Rady stanu. Następne posiedzenie zgromadzenia gdańskiego rozpocznie się dziś o godz. 2 pp. Na porządku dziennym między innemi pierwsze czytanie projektu konstytucji wolnego miasta Gdańska.

Konferencja w Boulogne.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „Temps" podaje, iż Lloyd George wyjeżdża w niedzielę do Boulogne sur mer, gdzie odbędzie się konferencja z Millerandem. Tematem obrad będzie sprawa odszkodowań ze strony Niemiec oraz stosunków z Rosją. Z punktu widzenia angielskiego na zagadnienie rosyjskie, — rokowania ekonomiczne nieodłączne są od politycznych. Sfery urzędowe ujawniają tendencję popierania wszelkich zarządzeń, któreby doprowadziły ewentualnie do pacyfikacji Europy wschodniej.

Paryż, 18 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Przedstawiciel agencji Havasa dowiaduje się, że konferencja w Boulogne przeistoczy się w prawdziwą konferencję międzysojuszniczą, gdyż Millerand i Lloyd George zgodzili się na zaproszenie Włoch, Belgji i Japonji. Włochy będą reprezentowane przez ministra spraw zagranicznych, Sforzę. Udział Belgji jest zapewniony. Zdaje się, iż zmiana programu i zakresu konferencji, jest w związku z postępem prac ekspertów gospodarczych francusko-angielskich w kwestji o...

Związek Zawodowy Automobilistów
(szoferów)

zawiadamia członków Związku, że dnia 20 b. m. o godz. 2 p p. odbędzie się zebranie, ul. Solec Nr. 103. Sprawy b. ważne. Prosimy o punktualność. **Zarząd.**

dowań. Być może, że konferencja uzna i inne systemy indemnizacji.

Paryż, 18 czerwca.

P. A. T.) Havas. „Matin" przypuszcza, iż konferencja w Boulogne rozpatrzy również podjęcie stosunków gospodarczych z Rosją.

Konferencja w Spaa.

Londyn, 18 czerwca.

(P. A. T.). Havas. „Daily telegraph" pisze, iż w kołach dyplomatycznych uważają, że konferencja w Spaa będzie właściwie konferencją między Francją i Anglją z jednej strony, a Niemcami z drugiej.

Wiedeń, 18 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Z Rotterdamu donoszą: Jak donosi „Rotterdamsche Nieuwe Courant", departament Stanu w Waszyngtonie zaprzeczył pogłoskom, jakoby p. House reprezentować miał Stany Zjednoczone na konferencji w Spaa.

Misja Krasina.

Londyn, 18 czerwca.

(P. A. T.). Havas. „Times" dowiaduje się, że sojusznicy doręczyli wczoraj Krasinowi notę, wyrażającą chęć otrzymania gwarancji bezpieczeństwa osobistego kupców sojuszniczych, udających się do Rosji, oraz zapewnienia zapłaty za nabyte przez Rosjan towary. Sojusznicy domagają się dokładnej deklaracji w sprawie warunków przyszłych tranzakcji handlowych.

Paryż, 18 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Mimo zapewnień, że rząd belgijski nie ma zamiaru brać udziału w konferencji z Krasinem, oświadczył Lloyd George w Izbie, że Japonja i Belgja wyraziły życzenie wzięcia udziału w tej konferencji.

Krasin przed Najwyższą Radą.

Paryż, 18 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Wczoraj po południu został Krasin po raz pierwszy przyjęty przez Najwyższą Radę gospodarczą. Przybył on w towarzystwie Kliszki i obu innych rosyjskich delegatów Nogina i Rożowskiego. Spotkanie trwało bardzo krótko. Omówiono tylko kwestje formalne. Niektóre dzienniki twierdzą, że moskiewska odpowiedz na pytanie Lloyda Georga jest już w drodze. Rząd sowiecki ma zamiar nietylko odpowiedzieć na pytania, ale postawić także szereg swoich pytań. Krasin wypracowuje nowy obszerny memorjał, który zawiera również propozycje moskiewskie. „Figaro" donosi, że Krasin odbył długą konferencję z perskim księciem Firouew i dodaje, że mimo skąpych oficjalnych komunikatów o pierwszem posiedzeniu Najwyższej Rady gospodarczej, w którem Krasin brał udział, jest pewnem, że kwestja perska była na porządku dziennym.

Bolszewicy w Persji.

Lyon, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Według informacji pochodzących z Teheranu rząd sowiecki zobowiązał się opuścić Enzeli w dniu, w którym niezawisłość Persji będzie zagwarantowana i Persja nie będzie się znajdowała pod żadnym wpływem obcym.

Lyon, 18 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo) Jak komunikuje „Petit Journal", bolszewicy skutkiem zawartego z Persją układu przygotowują się do opuszczenia Persji.

Nauen, 17 czerwca.

(P. A. T.). Radjo Według doniesień z Londynu, celem zapobieżenia napaści Rosji na Persję, znajdują się w drodze do Persji znaczne posiłki wojsk angielskich z Indji; mają one za wszelką cenę przeszkodzić bolszewikom dotrzeć do Teheranu.

Lyon, 17 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Rada wykonawcza Ligi narodów wyraziła zapatrywanie, że nie może interwenjować w Persji.

Fehrenbach tworzy rząd niemiecki.

Nauen, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Po odrzuceniu propozycji przyjęcia stanowiska kanclerza Rzeszy przez posła niemieckiego w Paryżu dr. Mayera, prezydent Rzeszy Ebert powierzył tę misję dotychczasowemu prezydentowi zgromadzenia narodoweog Ferenbachowi. Na skutek zasadniczego oświadczenia niemieckiej partji ludowej złożonego przywódcy centrum Trimbornowi, sytuacja wyjaśniła się obecnie tak dalece, że w najbliższym czasie należy się spodziewać zakończenia przesilenia.

Przybycie tureckiej delegacji pokojowej do Francji.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Yacht Gul Dżemal przybywający z Konstantynopola wpłynął we czwartek wieczorem do portu Tulońskiego, mając na pokładzie delegację pokojową turecką z Wielkim Wezyrem Damed Feridem Paszą na czele. Delegacja odjechała natychmiast do Paryża.

Dwuletni termin służby wojskowej we Francji.

Lyon, 17 czerwca.

(P. A.T.). Radjo. Komisja wojskowa Izby Deputowanych wysłuchała we czwartek ministra wojny, który oświadczył, że o ile okoliczności będą tego wymagały, to zażąda utrzymania dwuletniego terminu służby wojskowej z zastrzeżeniem pewnych wyjątków, koniecznych z powodu strat, poniesionych w czasie wojny.

Przesilenie rządowe w Norwegji.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Król norweski powierzył misję utworzenia nowego gabinetu leaderowi konserwatystów Halvesenowi.

Przesilenie w Czechach.

Praga, 18 czerwca.

(P. . T.). (Radjo). Klub agrarnych senatorów zwrócił się wczoraj przed południem do ministrów agrarnych z zapytaniem, czy przesilenie rządowe zostało już zakończone. Wobec odpowiedzi, że przesilenie trwa dalej, oświadczyli senatorowie agrarni, że nie uważają się więcej za partję rządową i wobec tego przy ewentualnym nowym przedłożeniu rządowem oddadzą głosy przeciwko oświadczeniu rządowemu. Dzienniki czeskie donoszą, że na miejsce ministrów agrarnych wejdą do rządu dwaj ministrowie klerykalni.

Powstanie Turków.

Lyon, 18 czerwca.

(P. A. T.) (Radjo). Wedle depeszy „Timesa" potwierdzonej przez „Matina", wojska, wysłane do Heraclei, zadały klęskę wojskom nacjonalistycznym tureckim, które pozostawiając 100 zabitych, zostały odrzucone po za teren węglowy. Biuro Reutera donosi, że sytuacja w Mezopotamji znacznie się poprawiła.

Gwałtowny spadek cen w Ameryce

Nowy Jork, 18 czerwca.

(P. A. T.) „World" pisze,że w całej Ameryce nastąpił gwałtowny spadek cen. Cena ubrań męskich spadła z 60 dolarów na 28½, damskich kostjumów z 80 dolarów na 50, obuwie damskie z 25 dolarów na 11¼ Jeden z największych sklepów konfekcji w Bostonie zniżył ceny o połowę. Wielkie sklepy obuwia w San Francisco wyprzedały cały zapas obuwia, obniżając ceny o 40 proc.; w Filadelfji wszystkie sklepy zniżyły ceny towarów o 20 do 40 proc., w Omaha o 50 proc., w Cincinatti o 75 proc., za niektóre przedmioty — o 90 proc

Bojkot Węgier.

Wiedeń, 18 czerwca.

(PAT) (Radjo) „Der Abend" ogłasza postanowienie biura kolejarzy austr. w sprawie przeprowadzenia bojkotu Węgier. Według tych postanowień, począwszy od 20 czerwca, nie będą przyjmowane i dalej transportowane żadne towary dla Węgier na kolejach austrjackich. Ruch pasażerski zostanie jednak nadal utrzymany. Komisja związków zawodowych przystąpiła do tych postanowień. Pocztowcy i funkcjonarjusze telegrafu postanowili przerwać od północy 19 b. m. wszelki ruch listowy, przesyłanie telegramów i radjotelegramów z Węgier i do Węgier. Wyjątek stanowią tylko wiadomości przesyłane misjom koalicyjnym.

Zaprzeczenie.

Toruń, 18 czerwca.

(P. A. T.) Województwo pomorskie komunikuje: Wiadomość, podana przez pisma niemieckie w Olsztynie, o aresztowaniu w Grudziądzu 5 maja 17 niezawisłych socjalistów i rozstrzelaniu ich w Toruniu 27 maja, jest niezgodna z prawdą.

Wyjaśnienie Ministerjum Pracy.

Na podstawie art. 39 Ugody z dnia 24-go lutego 1920 r., ustalającej warunki pracy i płacy ordynarjuszy na rok służbowy 1920/21 na obszarze województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego i Białostockiego, Główny Inspektor Pracy w porozumieniu z Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, po wysłuchaniu opinji Związku Ziemian, Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej, Polskiego Zw. Zawodowego Robotników Rolnych i Chrześcjańskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej — wyjaśnia ostatecznie art. 33 powyższej ugody w sposób następujący:

1) Obowiązek świadczeń ze strony pracodawcy, przewidziany w art. 33 Ugody z dn. 24 lutego 1920 r., stosuje się do rodzin ordynarjuszy, powołanych do wojska polskiego w ubiegłym roku służbowym przed 1-ym kwietnia 1920 r., nawet wtedy, jeżeli dostali wymówienie (konotatkę) w styczniu 1920 r. oraz do rodzin ordynarjuszy, którzy zostaną powołani do wojska polskiego w bieżącym roku służbowym.

2) Za rodzinę ordynarjusza, powołanego do wojska polskiego, której należą się świadczenia ze strony pracodawcy, przewidziane w art. 33 Ugody z dnia 24 lutego 1920 r. uznaje się żonę, matkę i ojca, pozbawionego zdolności do pracy ,jeżeli osoby te stale z pracownikiem mieszkały.

3) Obowiązek świadczeń nie istnieje w stosunku do matki i ojca pracownika, powołanego do wojska polskiego, jeżeli w tym samym folwarku i na niezgorszych warunkach zatrudniony jest inny syn tego z pośród rodziców, który zamieszkiwał u pracownika powołanego do wojska polskiego, i jeżeli pozostały syn może przyjąć matkę lub ojca do siebie.

p. o. Główny Inspektor Pracy:
(—) M. Klott.

Z życia partji.

Konferencja O. K. R. Warszawa - Podmiejska. Do Komitetów: Pruszkowa, Grodziska, Żyrardowa, Mszczonowa, Skierniewic, Wyszkowa, Błonia, Leszna, Jeziorny, Piaseczna i Grójca. O. K. R. Warszawa-Podm. zwołuje na dzień 27 czerwca r. b. Konferencję Okręgową. Na konferencję wyżej wymienioną Komitety powinny delegować po 2 przedstawicieli. Porządek dzienny następujący:

1) Sytuacja polityczna, 2) sprawozdanie egzekutywy O. K. R. Warszawa-Podm., 3) sprawozdania delegatów, 4) sprawy organizacyjne, 5) wybór Komitetu O. K. R. Warszawa-Podm., 6) wolne wnioski.

Konferencja odbędzie się w lokalu O. K. R. Warszawskiego, Al. Jerozolimskie 56. Początek konferencji punktualnie o godz. 10 rano.

Sekretarjat.

Z ruchu robotniczego.

Chwila rozstrzygająca dla łódzkiego oddziału Zw. Zaw. Przem. Włóknistego.

Na ostatnim Zjeździe ogólno - krajowym Związku Zaw. Rob. Przemysłu Włóknistego, wybrany został Zarząd Główny, składający się w ogromnej większości ze zwolenników bezpartyjności w ruchu zawodowym i realnej pracy w związku. Przeciwko Zarządowi Głównemu poprowadził ostrą akcję oddział łódzki opanowany dotychczas przez żywioły ulegające destrukcyjnym wpływom komunistów.

Oddział łódzki w ciągu ostatniego roku rozrósł się do olbrzymich rozmiarów, obejmuje już prawie 30,000 robotników, lecz praca organizacyjna jest jest w znacznym stopniu utrudniona wskutek wichrzycielskiej akcji komunistów, którzy prowadzą w związku agitację polityczną, urządzają z zebrań delegatów masówki komunistyczne, warcholą i wnoszą pierwiastki rozkładu do związku, i w znacznym stopniu zniechęcają do niego robotników.

Żywioły komunistyczne przeszkadzają wszelkiej pracy, zmierzającej do wprowadzenia reform w organizacji Związku. Zarząd Główny, dla ułatwienia pracy w Związku, zamierzał utworzyć w Łodzi sześć oddziałów dzielnicowych Związku, jednak zarząd oddziału łódzkiego się temu przeciwstawił i wysunął swój projekt odbywania zebrań ogólnych nie podług dzielnic, a podług kolejności liczby książeczki członkowskiej.

W przyszłym tygodniu mają się odbyć zebrania ogólne w liczbie sześciu po 5,000 członków, na których ma być dokonany wybór nowego zarządu łódzkiego oddziału. Zwolennicy bezpartyjności wystawili swoją własną listę, której komuniści przeciwstawiają swoją partyjną.

Prawdopodobnie stoczona zostanie zacięta walka, w której niewątpliwie zwyciężą zwolennicy bezpartyjności i rzetelnej pracy w Związku, a nie frazesowicze i demagogowie komunistyczni.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-56; 77-53 i 82-97.
Adres telegr.: „**Warszawa-Spółdzielca**".

Przedstawiciele robotniczych Stow. Spoż. przyjeżdżający na

Zjazd Związku Polskich Stow. Sp.

proszeni są o przybycie na zebranie dyskusyjne i informacyjne, które odbędzie się w niedzielę dn. 20 czerwca o godz. 9-ej rano w siedzibie Z. R. S. S. przy ul. Wolskiej 44 w Warszawie.

(Bliższe informacje o tem zebraniu w „Robotniku" z dn. 8 czerwca).

Sekcja lakierników. Lakiernicy przy Związku metalowców zorganizowani przeprowadzili za pośredn. Związku podwyżki następujące: 200 mk. dziennie najmniej, dla chłopców 150% do płacy, zniesienie pracy podniówkowej, przestrzeganie 8 godz. pracy i 6 godz. w sobotę, majstrowi wolno mieć najwięcej 1-go chłopca na 3-ch rzemieślników. Kilka dni trwały pertraktacje, na których zgodzono się narazie na minimum 150 mk. dziennie dla rzemieślników, z warunkiem, że do 8-go lipca będzie podniesiona płaca do 200 mk.

Wieczornica Młodzieży Robotniczej. W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 4 pp. odbędzie się Zabawa taneczna w lokalu Uniw. Ludowego, Oboźna nr. 4. Program zabawy następujący: Część 1) Niedoszły samobójca — djalog, część 2) koncertowa, z udziałem Kółka dramatycznego przy B. Z. P. M. R.; część 3) tańce, poczta francuska, gry. Bilety w cenie 10 mk. dla gości, oraz 5 mk. dla członków do nabycia w Związku od godz. 6—8 wiecz. i w niedzielę od 12 do końca zabawy.

SPROSTOWANIE.

Na podstawie art. 21 „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dziennik Praw, nr. 14, r. 1919) uprasza się o zamieszczenie następującego sprostowania:

W nr. 23 „Gazety Poniedziałkowej", nr. 160 „Dziennika Powszechnego", nr. 157 „Gazety Porannej", nr. 160 „Kurjera Polskiego", nr. 159 „Robotnika", nr. 70 „Narodu" i nr. 160 „Kurjera Porannego" — pojawiły się jednobrzmiące wzmianki, zatytułowane: „Bunt w więzieniu wojskowem".

Przebieg zajść w dn. 13 czerwca w więzieniu przy ul. Dzikiej nr. 19 został przez wspomniane pisma przedstawiony niezgodnie ze stanem faktycznym.

W dniu tym bowiem w więzieniu karnym przy ul. Dzikiej nie miał miejsca bunt — jak o tem donosiły pisma — lecz głodówka więźniów, przyczem część więźniów obiad przyjęła.

Nieprawdą jest, jakoby „z jednej z cel padł strzał", gdyż strzał pochodził zzewnątrz z ul. Gęsiej. Dochodzenie w tej sprawie jest w toku.

Staszyński, por. i szef oddz. II.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 12.75—12.60.
Funty szterl. 665—650.
Dolary 161—157.
Marki niem. (1000) 497.
Ruble (500) 252—249.

Kurs marki polskiej w Gdańsku. Dziś za 100 marek polskich płacono 25 i pół i 22 i ¾.

Pożyczki państwowe. Subskrypcę na rozpisane obecnie pożyczki: krótkoterminową i długoterminową zostanie zamknięta z dniem 15 lipca r. b. Ministerjum Skarbu czyni przygotowania, by natychmiast po zamknięciu subskrypcji na pożyczki dobrowolne, przeprowadzić rozkład trzyprocentowej pożyczki przymusowej, której projekt znajduje się już w Sejmie.

(PH). **Bawełna kaukaska.** Z powodu braku ziemiopłodów, od roku 1918 zamiast bawełny plantatorzy kaukascy zasiewają jedynie zboże i ryż. Kultura bawełny zupełnie ustała. Wszystkie zapasy tego niezbędnego surowca, znajdujące się obecnie na Kaukazie, pochodzą ze zbiorów 1916 i 1917 roku. Skutkiem braku kontraktu z Europą, przez dłuższy czas zapotrzebowania nie było i ceny bawełny do połowy roku 1919 były nader niskie, bo wynosiły zaledwie 10 (sto) rubli miejscowych (rubel kaukaski równał się wówczas naszym 18 feni-

Tow. Teodor Krochmalski

Z nielicznego już dzisiaj grona najstarszych bojowników za Wolność i Socjalizm znów ubył jeden — tow. Teodor Krochmalski.

Zmarły od r. 1881 należał do „Proletarjatu“, aresztowany 1883 r., 3 lata przesiedział w X pawilonie, zesłany następnie na Syberję, do gub. Tobolskiej przecierpiał tam 9 długich lat.

Zmarł przeżwwszy lat 71, osierocając w smutku pozostałą żonę.

Cześć Jego pamięci!

gom) za pud. Z chwilą przywrócenia stałej komunikacji morskiej z Batumem przez Konstantynopol do Włoch, Francji i Anglji i skutkiem tego przyjazdu nabywców z zagranicy, ceny bawełny zaczęły się gwałtownie podnosić. W końcu roku ub. płacono już około 2.000 rub. kaukaskich za pud, przy kursie ówczesnym 800 rb. kaukaskich za funt szt.

Ponieważ rząd azerbejrzański pobiera podatek wywozowy w naturze, zatrzymując dla siebie 25% surowców, zadeklarowanych do wywozu, jest to równoważne podniesienie ceny o 33⅓%. Pud więc bawełny, kupionej na miejscu za rb. 2.000, kosztuje ostatecznie rb. 2.666 33 kop.

Pozostałość bawełny na Kaukazie z powyższych zbiorów 1916/17 r. była spora, bo wynosząca ok. 500.000 pud. Z ilości tej wywieziono znaczną część do Włoch, Francji i niewiele do Anglji. Do 1-go b. m. zostało na Kaukazie kilkaset wagonów przeważnie już zakupionej, ale niewywiezionej bawełny. Ostatnio zmiany polityczne na Kaukazie przeszkodziły ekspedycji zakupionych przez różne kraje surowców.

Dla naszego przemysłu włóknistego nabyto również kilkadziesiąt tysięcy pudów bawełny; nie wiadomo, czy bawełna ta będzie mogła być prędko wysłaną.

W kwietniu r. b. ceny bawełny kaukaskiej dochodziły już do 3/10—3/15 za pud franco Batum. Sprzedawcy zaprzestali sprzedaży w rublach miejscowych z powodu znacznego spadku waluty miejscowej, a żądali zapłaty wyłącznie w walucie zagranicznej.

Listy do Redakcji

W związku z notatką w „Robotniku“ w nr. 95 z dnia 7 kwietnia p. t. „Jeńcy-Polacy w niemieckich obozach jeńców“ i powołując się na swoje pismo z dnia 9 kwietnia nr. 8097, Państwowy Urząd do spraw powrotu jeńców uchodźców i robotników ma zaszczyt donieść, że wszystkie poszukiwania wspomnianego w notatce Zygmunta Łubkowskiego nie dały rezultatu, a wspomniany w notatce obóz „Friedrichsdorf“ wogóle nie istnieje.

Co się tyczy całokształtu spraw b. jeńców Polaków w Niemczech, to „Niemiecka centrala dla spraw jeńców“ dała urzędowe zapewnienie, że o żadnem przetrzymywaniu gwałtem polskich jeńców nie może być mowy. Zdaniem Konsulatu jeneralnego Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, zapewnieniu temu bezwarunkowo można wierzyć, albowiem Niemcy ze względu na brak wiktuałów, wprost wyrzucają obcych obywateli i można przyjąć za rzecz udowodnioną, że są jeszcze w Niemczech tylko ci jeńcy narodowości polskiej, którzy dla tych, czy innych powodów, do Polski nie chcą powrócić.

Generalny komisarz (podpis nieczytel.).

Poradnik językowy.

Udany i udały. Mówi się np. udana wyprawa w znaczeniu **pozornej** wyprawy. Natomiast należy mówić: **udała** wyprawa, kiedy chodzi o wyprawę, która się udała, miała powodzenie.

„Wykluczyć“ — nowotwór wadliwy, dosłowne tłómaczenie niemieckiego „ausschliessen“ i rosyjskiego „iskluczit‘“. W polskim języku czasownik „kluczyć“ znaczy co innego, jak niemieckie „schliessen“. Zamiast tedy: wykluczyć — należy mówić: wyłączyć, wydalić. Zwłaszcza często używa się wyrażenia: to jest wykluczone,zamiast to jest niemożliwe.

„To nie jest wskazane“ — źle brzmi w polskim języku. Należy mówić: to nie jest właściwe, polecenia godne itp.

Kronika.

Uczczenie pamięci d-ra Kramsztyka. Zarząd Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej, pragnąc uczcić pamięć zmarłego zasłużonego swego wiceprezesa, d-ra Zygmunta Kramsztyka, uchwalił poświęcić Mu 3-ci tom swoich prac i w tym celu zbiera wśród swoich członków odpowiedni fundusz.

(a) **Węgiel dla Małopolski.** Główny urząd węglowy przeznaczył dla Galicji na m. czerwiec na potrzeby kolejnictwa z zagłębia Karwińskiego 48200 ton, z dąbrowskiego 39755, dla brykietowań 7000 t. i dla innych potrzeb 15545 t.

Komunikacja wodna między Tczewem a polskiem wybrzeżem morskiem. Prezes Towarzystwa Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej p. Niklewicz nabył w Gdańsku z rąk niemieckich statek parowy, który będzie kursował regularnie pomiędzy Tczewem a polskiem wybrzeżem morskiem. Statek będzie codziennie odjeżdżał z Tczewa. Podróż Wisłą i morzem trwać będzie około 6-ciu godzin. Statek będzie zabierał każdorazowo około czterysta osób.

(a) **O nadzór za ubojem bydła.** Przepisy lekarsko-weterynaryjne nad handlem i ubojem bydła nie obejmują szczegółowego nadzoru nad ubojem koni. Ponieważ użycie mięsa końskiego stało się już dość rozpowszechnione wśród ludności i ubój koni z każdym miesiącem powiększa się, delegacja zdrowia publicznego zarządu miasta wystąpiła z wnioskiem o rozciągnięcie dla handlu i uboju koni takichże przepisów, jakie są wydane dla uboju bydła rogatego, at o z tego względu, że konie dla uboju dostarczane są przeważnie chore, a nawet z nosacizną.

(a) **Łódź-Kraków.** Wobec wielkiej ilości korespondencji telegraficznej pomiędzy Łodzią a Krakowem, która do tej pory kierowana była na Warszawę, urządzona została bezpośrednia komunikacja telegraficzna między Łodzią a Krakowem.

Z Tow. literatów i dziennikarzy. W środę odbyło się walne zebranie członków Tow. literatów i dziennikarzy. Na zebraniu złożono sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa; ze prawozdania wynika, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Pozatem uchwalono podwyższyć składkę do 20 marek miesięcznie i dokonano wyborów uzupełniających do zarządu. Wybrano: pp. St. Lama, J. Śliwowskiego i Wł. Umińskiego, jako zastępców p.p. Daniłowskiego, Kłyszewskiego i A. Miecznika. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. J. Grabowskiego, L. Kotarbińskiego i W. Rogowicza.

Zawiadomienie. Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szk. Śr. organizuje wycieczkę dla członków w Tatry i na Pomorze. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Związku (Bracka 18) od godz. 5—7.

Młodzież i kinematografy. Zauważono, że niektórzy przedsiębiorcy kinematograficzni, nie stosując się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 września 1919 r. w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu o widowiskach, puszczają do kinematografów młodzież na przedstawienia, zakwalifikowane przez Wydział prasowy M. S. W. jako nieodpowiednie dla młodzieży i dzieci. Wobec tego komendant policji polecił wzmocnić nadzór nad kinematografami i pociągać do odpowiedzialności sądowej przedsiębiorców ,którzy łamią przepisy o widowiskach przez dopuszczanie młodzieży na przedstawienia wyłącznie przeznaczone dla dorosłych.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Przy ul. Chałubińskiego nr. 17 przybyły z frontu na urlop kapral żandarmerji, Mieczysław Szermer, dał swój rewolwer nabity 14-letniej siostrze, która, manipulując nim, spowodowała wystrzał. Kula ugodziła w brzuch Szermera, którego zabrano na noszach do szpitala Mokotowskiego przy ul. Nowowiejskiej nr. 27.

(m) **Pościg i strzały.** Na ul. Brudnowskiej, w pobliżu Szwedzkiej, nocy ubiegłej patrol policyjny z 14-go komisarjatu zauważył trzech podejrzanych mężczyzn, niosących naładowane worki. Na wezwanie policjantów, aby się zatrzymali, nieznajomi rzucili worki i zaczęli uciekać. Policja dała za uciekającymi kilka strzałów, lecz bez wyniku. W workach znaleziono 700 szpulek przędzy na pończochy.

(m) **Zderzenie samochodu z motocyklem.** Jadący ul. Leszno z dużą szybkością samochód ciężarowy wpadł na motocykl z koszem, stojący przy chodniku. Motocykl został silnie uszkodzony, zaś szofer i pasażer wyrzuceni na bruk, potłukli się niezbyt szkodliwie.

(m- **Przypadkowe zabójstwo policjanta.** Przy ul. Towarowej nr. 1, na terytorjum stacji towarowej kolei Wiedeńskiej, w wartowni II komisarjatu policji kolejowej, posterunkowy Marjan Szatkowski, czyszcząc rewolwer syst. „Buldoga‘, odwiódł kurek i w czasie obcierania bębenka zemknął mu się palec z kurka i padł strzał. Kula trafiła w 30-letniego Stanisława Kacperskiego, przodownika tegoż komisarjatu, raniąc go w brzuch z lewej strony. Rannego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie na trzeci dzień po operacji życie zakończył. W przeddzień śmierci Kacperski, którego ślub był zapowiedziany na 27 b. m., przyjął ślub na łóżku w szpitalu. Badany zaraz po wypadku Kacperski oświadczył, że nie posądza Szatkowskiego, aby zrobił to umyślnie.

Z sądów.

O drukowanie komunistycznych broszur.

Z pośród licznych spraw komunistycznych, nagromadzonych w ostatnich czasach w sądach warszawskich, znalazła się wczoraj na wokandzie sprawa 26-letniego Chaima Szpinaka, b. zarządzającego drukarnią przy ul. Długiej 40, oskarżonego o rozpowszechnianie utworów, podburzających do obalenia istniejącego w Państwie Polskiem ustroju społecznego.

W drukarni powyższej, na skutek wiadomości otrzymanej przez Wydział Defenzywy D-tu 2-go Ministerjum Spraw Wojskowych, dokonano w roku zeszłym rewizji, w czasie której ujawniono broszury p. t. „Prawda o komunistach‘, „Czego chce związek Spartakusa“ i inne wydawnictwa komunistycznej partji robotniczej Polski.

Oskarżony do winy nie przyznał się: był on jeno wykonawcą woli i narzędziem w rękach obecnie już nieżyjącego właściciela drukarni; wszystko działo się w epoce opuszczenia Warszawy przez Niemców, w chwili utworzenia rządu Moraczewskiego, gdy żadne broszury, ani druki nie podlegały uprzedniej cenzurze i kiedy wystarczało jedynie meldowanie w komisarjacie rządu, iż ta lub owa broszura wykonana jest technicznie w danej drukarni. Oczywiście przepisy o drukowaniu są dziś zmienione i w obecnych warunkach oskarżony nie czyniłby tego, co wówczas nagannem nie było; zresztą jeśli zawinił — to dość już przecierpiał przez 7 miesięcy w więzieniu.

Sąd okręgowy (sędzia przew. Janowski), po wysłuchaniu wniosku podprokuratora Rettingera, skazał Szpinaka na 3 lata ciężkiego więzienia.

Teatr i Muzyka.

CZARNY KOT.

Ostatnia w sezonie bieżącym premjera była lepsza od produkcji, zaofiarowanych nam przez ten teatrzyk w ostatnich kilku tygodniach. Zapewne w celu pozostawienia dobrej o sobie pamiątki. A więc ujrzeliśmy 2 sztuczki wiedeńskie i jdną rosyjską, czyli, że swojska kabaretowa twórczość doszczętnie wyczerpała się, żyjemy z importu, jak zresztą w innych ważniejszych dziedzinach.

Wiedeńska komedyjska „Achilles“ Egera jest wcale w niezłym utrzymana tonie. Rzecz ta jest na pograniczu farsy, komedji i melodramatu i wymaga dobrej i subtelnej gry, której, niestety, na premjerze nie było.

Zato farsa „Gorset“ D. Lenskija (zlokalizowana i przerobiona przez p. Maleszewską i p. Rujwida) jest wesoła, żywa i dowcipna. Z wykonawców wyróżnił się p. Bielicz, posiadający pierwszorzędne zdolności komiczne.

Wreszcie operetka p. t. „Pod Amorkiem“ wyrobu wiedeńskiego nie przedstawia wartości muzycznej, ale daje wykonawcom pole do rozwinięcia siły głosu, lekkości nóg i umiejętności maskowania się. Pan Worch wyróżnił się, jak zwykle, głosem, a jego partnerka, p. Dobosz-Markowska, prześcignęła go za to w tańcu.

Zatem dosiego roku artystycznego, panowie czarno-kociści i panie czarno-koteczki!

Teatr Rozmaitości. Dziś ,jutro i pojutrze „Pocałunek wojny“ Kiedrzyńskiego.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych genjalnie dowcipna komedja Moliera „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr „Reduta“. Dziś S. Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Bocque'a „Paryżanka“.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt. 1) F. L. Lubodziecka i M. Paszkowska mk. 50. 2) J. B. mk. 100. 3) Składa por. Góralik zebrane na zebraniu oficerów w urzędzie gospodarczym Warszawa-Powązki mk. 710.

Na tow. robotników Śląska Cieszyńskiego:

1) Bezimiennie mk. 50. 2) J. G. mk. 100.

Na Skarb Narodowy: Słuchacze szkoły dentystycznej Szymańskiego mk. 75.

OGŁOSZENIE

Państwowy Urząd Węglowy podaje do wiadomości, że zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dn. 9 czerwca 1920 r. sprzedażne ceny węgla zaczynając od 1 lipca, będą wyznaczane niezależnie od jego pochodzenia, lecz z uwzględnieniem celów, dla których węgiel będzie przyznawany.

Ceny węgla różnych gatunków dla oddzielnych kategorji odbiorców zostały zatwierdzone przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu w następującej wysokości.

Węgiel. Cena w markach polskich za 1 tonnę f-co wagon kopalnia lub komora graniczna.

Kategorje odbiorców	Gruby i kostka	Orzech I „ II	Orzech III pospółka, groszek, grysik i drobny	miał	Cena dla wszystkich gatunków
Instytucje rządowe: koleje, wojsko, dyr. budowy kolejek, kolejki i żegluga.	1.160	1.100	930	810	—
Przemysł pracujący na eksport.	1.860	1.770	1.490	1.300	
Gazownie.	—	—	—	—	1.400
Reszta odbiorców.	915	870	735	640	

Do powyższych cen dolicza się: 10% tytułem podatku komunalnego, obowiązującego na terenach Kongresówki.

KOKS importowany — cena prowizoryczna (awansowa) — **Mk. 2.500** za 1 tonnę f-co komora graniczna.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.